



# Głos ANGLII

TYGODNIOWY PRZEGŁĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok II

Kraków, 31 maja 1947

Nr. 22 (31)

## OŚWIADCZENIE PRAWNIKÓW POLSKICH

### Więzy przyjaźni

Przed powrotem do Polski 16 maja, delegacja prawników polskich, z wice-ministrem sprawiedliwości Chajinem na czele, złożyła następujące oświadczenie:

„Dylegacja prawników polskich reprezentująca prawników, sędziów i ministerstwo sprawiedliwości, przybyła do W. Brytanii, na zaproszenie prokuratora generalnego sir Hartleya Shawcrossa i lorda kanclerza, lorda Jowita.

Wielka przyjemność sprawiła nam możliwość rewizytowania sir Hartleya Shawcrossa i innych prawników brytyjskich, którzy przyjechali do Polski w roku ubiegłym i przyczynili się do nawiązania pierwszych powojennych kontaktów między polskimi i brytyjskimi prawnikami.

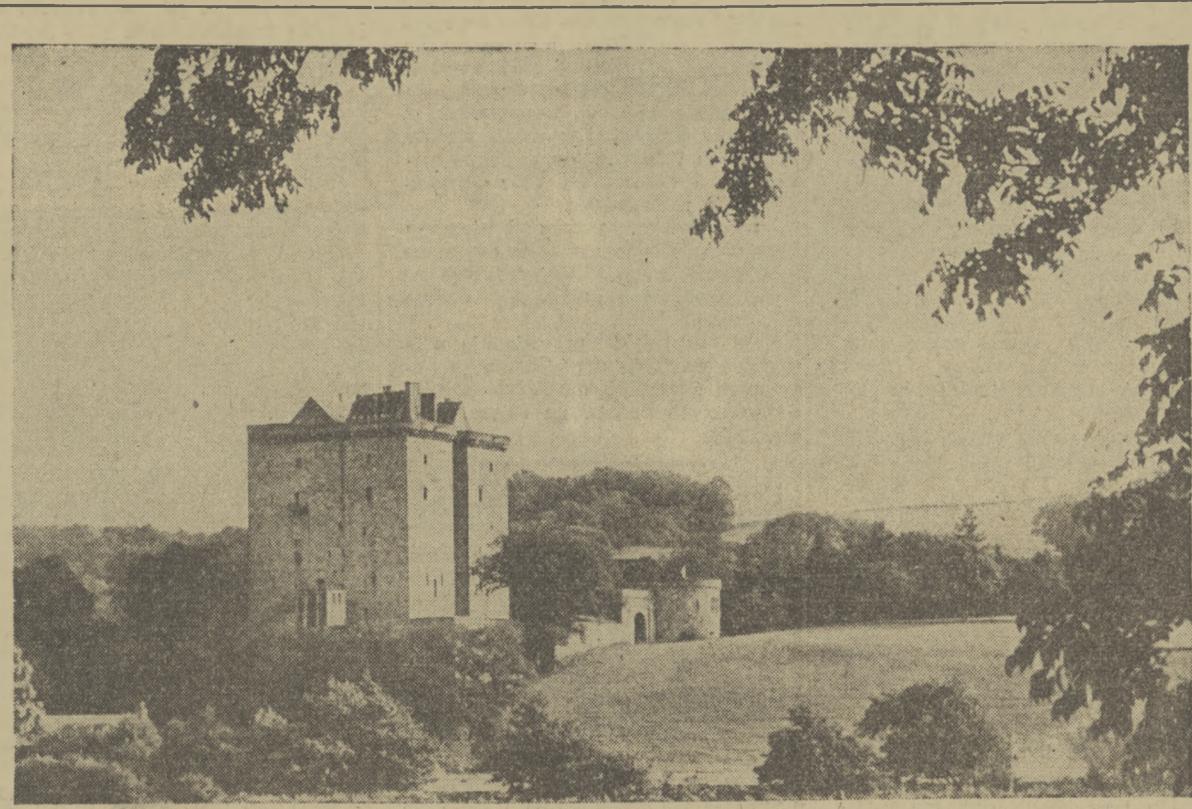
W czasie naszego pobytu w Wielkiej Brytanii mieliśmy sposobność zaznajomienia się z pracą sądów i systemu karnego Wielkiej Brytanii. Leczne nasze kontakty z przedstawicielami prawników i kolami politycznymi w tym kraju przyczyniły się w większej jeszcze mierze do zacieśnienia węzłów przyjaźni i pogłębiania wzajemnego zrozumienia. Serdeczna gościnność, której doznaliśmy ze strony naszych gospodarzy jest dowodem, że nasza wizyta wykracza poza oficjalne zwyczaje międzynarodowej kurtuazji. Uznajemy to za dobrą wróżbę dla stosunków polsko-brytyjskich, które się obecnie korzystnie rozwijają. Dla nas, którzy budujemy nową Polskę instytucje i ustroj prawny Wielkiej Brytanii, jednej z najstarszych demokracji w Zachodniej Europie, są szczególnie interesujące. Mamy nadzieję, że udało nam się również zaznajomić naszych gospodarzy z kierunkami prawodawstwa polskiego, którego głównym celem jest utrwalenie nowego gospodarczego i społecznego ustroju Polski, opartego na trzech sektorach gospodarki: upaństwowionym przemysle, spółdzielczości i inicjatywie prywatnej. Polski ustroj prawny nie jest naśladownictwem jakiegoś ustroju zagranicznego, lecz jest wytworem polskiej myśli tak samo, jak nasz ustroj społeczny i gospodarczy.

Wreszcie chcemy wyrazić publicznie najszerdeczniejsze podziękowanie naszym gospodarzom za ich gościnność i podkreślić, że nasz pobyt w Wielkiej Brytanii, która jest sprzymierzeńcem Polski, i która w czasie wojny udzielała gościnności tak wielu naszym żołnierzom, lotnikom i marynarzom, walczącym o wspólną sprawę, umożliwił nam zdanie sobie sprawy z zainteresowania Wielkiej Brytanii dla problemów odbudowy Polski.

W nasu numerze zamieścimy dłuższy artykuł o wizycie prawników polskich w W. Brytanii.

## „TIMES” O POLSCE

Artykuł wstępny Timesa z dnia 21 maja b. r. omawia rozmowę ministra Bevina, przeprowadzoną niedawno z premierem Polski i polskim ministrem spraw zagranicznych podczas jego podróży powrotnej z Moskwy. Artykuł stwierdza: „zdaje się, że wizyta jego przekonała go o tym, że ohecn rząd polski zabrał się z energią i dobrą wolią do trudnego dzieła odbudowy i że nie ma alternatywy, odpowiedniejszej do tego zadania”. W zakończeniu artykułu stwierdza, że „nominacja nowego ambasadora w osobie Sir Donald Gainera przychodzi w chwili, gdy wszelko wskazuje na nadejście nowej i rokującej lepsze nadzieje ery w stosunkach angielsko-polskich”.



HISTORYCZNY ZAMEK SZKOCKI, KTÓRY W CZASACH POPRzedZAJĄCYCH UNIĘ ANGLII ZE SZKOCJĄ BYŁ WIDOWNIA WIELU KRWAWEJ UTARCZEK

## W EGIPCIE ROŚNIE FAJA KSENOFOBII

### Propaganda i bomby

Premier egipski Nokraszi Pasza złożył oświadczenie w odpowiedzi na mowę min. Bevina, w której ten ostatni omówił stosunki brytyjsko-egipskie (w Izbie Gmin 16 maja). Premier egipski żąda natychmiastowego i całkowitego wycofania wojsk brytyjskich z Egiptu i Sudanu, bez względu nie tylko na warunki przymierza zawartego w 1936 między W. Brytanią a Egiptem (które ma jeszcze moc obowiązującą), lecz także bez względu na rewizję tego traktatu lub zawarcie nowego traktatu.

Nokraszi Pasza pomija fakt, że zeszłej jesieni zostało osiągnięte całkowite porozumienie między rządami brytyjskim i egipskim, na warunkach zrewidowanego przymierza, zawierającego wzajemny układ w sprawie obrony, ewakuacji wojsk brytyjskich i w sprawie Sudanu. Warunki te zostały przyjęte przez parlament egipski i 1 grudnia rząd egipski poinformował rząd W. Brytanii, że jest gotów traktat podpisać.

Powód, dla którego nie podpisano traktatu był ten, że egipski rząd starał się w ostatniej chwili interpelować jednostronnie uzgodniony tekst traktatu, dotyczący spraw Sudanu (protokół sudański) w taki sposób, by pozbawić Sudańczyków ostatecznego prawa samostanowienia.

Tak więc, Nokraszi Pasza, kładąc główny nacisk na sprawę natychmiastowej ewakuacji wszystkich wojsk brytyjskich wypiera się stanowiska, które zajął rząd egipski w końcu 1946 r. i które zwrócił obecny parlament.

Usiłowania rządu brytyjskiego w pertraktacjach o rewizję przymierza z 1936 r. szły, jak oświadczył Bevin, w kierunku „stworzenia stosunków pomiędzy Egiptem a Wielką Brytanią na innej, bardziej nowoczesnej płaszczyźnie, na podstawie przymierza równego z równym”. Spół w jaki Nokraszi Pasza przedstawią sprawę mógłby nasunąć myśl, że rząd W. Brytanii starał się narzucić Egiptowi niesprawiedliwe warunki. Rząd egipski będzie się prawdopodobnie starał dowodzić tego na Radzie Bezpieczeństwa, że „nominacja nowego ambasadora w osobie Sir Donald Gainera przychodzi w chwili, gdy wszelko wskazuje na nadejście nowej i rokującej lepsze nadzieje ery w stosunkach angielsko-polskich”.

nii na posiedzeniu w Izbie Gmin 27 stycznia, a min. Attlee na posiedzeniu 11 marca. Określają oni niedwuznacznie granice, do których rząd W. Brytanii był gotów wyjść na spotkanie z żądaniem Egiptu, wobec jego drażliwości. Określają też gwarancje, które rząd zaproponował dla ochrony interesów egipskich w Sudanie, i stanowczą odmowę rządu w sprawie przesiedzania prawa Sudańczyków do ich ostatecznego wyboru pomiędzy unią z Egiptem a niepodległością.

W chwili, gdy zbliża się termin, w którym rząd egipski ma przedłożyć swoją sprawę Radzie Bezpieczeństwa, wznieca się w Egipcie gwałtowna kampania antybrytyjska. Takie poruszenie opinii publicznej, raz spowodowane, trudne są do opanowania. Anglofobia przeradza się łatwo w ksenofobię.

Dowodem tego, że sprawy stały się trudne do opanowania, jest odezwa premiera Nokraszi do narodu egipskiego, w której wzywa naród, by zaprzestał wszelkich występów, powodujących skargi ze strony cudzoziemców. Nokrasz odwołał się do tradycyjnej gościnności egipskiej wobec cudzoziemców, zapomniał jednak dodać, że bezpieczeństwo cudzoziemców zapewniała przez dłużny czas obecność wojsk brytyjskich. Przez sam fakt odezwy do narodu egipski premier przyznał możliwość niebezpieczeństw dla cudzoziemców, jako natychmiastowego następstwa wycofania wszystkich wojsk brytyjskich z delty Nilu. W 24 godziny po odezwie premiera Nokraszi, bomba eksplodowała w amerykańskim kinie Metro, zabijając cztery osoby, a kaledcząc około czterdziestu. Dyrekcja kina otrzymała poprzednio list z pogróżkami i żądaniem grania narodowego hymnu egipskiego przed i po każdym przedstawieniu, a nie tylko po przedstawieniu, jak to było dotychczas zwyczajem. Tej samej nocy zdarzyły się dwa inne wypadki z bombami, w brytyjskich biurach rządowych w Kairze. Premier Nokrasz zdaje sobie nie-wątpliwie sprawę, że gwałtowny wzrost narodonalizmu w Egipcie nie pozwoli rządowi egipskiemu w przedstawieniu sprawy na Radzie Bezpieczeństwa.

## ROZWIĄZANIE WIELKIEJ ZAGADKI Brytyjski uczeń odkrył ważne prawo wszechświata

Jedna z największych zagadek nowoczesnej fizyki została rozwiązana ostatnio przez brytyjskiego uczonego. Profesor Blackett z Manchester opisał Królewskiemu Towarzystwu swoje badania, które dostarczają dowodu dla nowego prawa wszechświata. Prawo to usiłowało związek między teorią o elektromagnetyzmie, a teorią względności, jak również łączności elektryczności i magnetyzmu z przyciąganiem.

Niemiełość stwierdzenia takich związków dłużyła się jedna z niesrozumiałych zagadek, nad którą głowili się najżelazniejsi umysły naukowe świata. Od chwili kiedy w 1915 roku Einstein przedstawił swoja teorie względności.

Liczni słuchacze: znakomici fizycy, astronomowie i matematycy nie znaeli w teorii profesora Blacketta nic, co by można było zakwestionować. Opowiedział im, jak przez wiele lat badał skutki działania ziemskiego pola magnetycznego na intenzywność promieni kosmicznych, które zostają odchylone przez to pole, płynąc do zemskiego przestrzeni kosmicznej. Dzięki wynikom tych badań mógł dowieść świata, że istotnie odkrył nowe prawo, które odnosi się zarówno do największych gwiazd, jak i do eskończenia małych neutronów samego atomu.

Jego teoria brzmi, że obracające się ciała — między innymi ziemia, słońce i gwiazdy — wytwarzają pola magnetyczne, dzięki właściwości swojego ruchu wirowego. To prawo, które zapewne można będzie potwierdzić laboratoryjnym doświadczeniem, ustala po raz pierwszy wyraźny związek między grawitacją, a magnetyzmem.

Profesor Blackett sprawdził te komplikowane zasady do granic prostego równania zrozumiałego dla wszystkich, którzy mają pewne podstawy matematyczne i naukowe.

### W numerze:

DEMobilizujemy Flotę

INDYJSKI SYSTEM KASTOWY

O KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ LONDYNU

OSTATNIE DNI HITLERA

„SZKOŁA ODWAGI”

## KONSERWATYSCI OPUBLIKOWALI „KARTĘ PRZEMYSŁOWĄ”

Karta przemysłowa, opublikowana przez główne biuro konserwatywów i unionistów, jest znacznie spóźnioną reakcją głównej partii opozycyjnej, która przegrała dwa lata temu. Jest to program polityki przemysłowej partii, ułożony przez pięciu byłych ministrow: Buttera, Lyttletona, Mac Millana, Stanleya oraz sir Davida Maxwell Fyfe.

Triumf wyborczy socjalistów był wielkim wyzwaniem dla partii konserwatywnej. Przez pewien czas nie było jasnym, jakże na nie odpowiedzieć. Przeciwnicy ich twierdzili, że nigdy nie miało to nie uda. Teraz, gdy opozycja ogłosiła swój nowy program, mówcy z partii pracy twierdzą, że przyjął on tyle spraw już przeprowadzonych przez labourzystów lub będących w toku, że na podstawie tego programu naród równie dobrze mógłby głosować na partię pracy.

Według „Timesa” obecne oświadczenie jest „pierwczym i niezbędnym krokiem w kampanii konserwatywów dla ustalenia alternatywnych możliwości w stosunku do rządu partii pracy”. Może najtrudniejszym zadaniem na płaszczyźnie politycznej było określenie, w jaki sposób należy potraktować sprawę unarodowienia. Na ogół konserwatyści dają nie tyle do obalenia tego, co zostało przeprowadzone, ile do usunięcia niebezpiecznego nadmiernej centralizacji i biurokracji, wynikających z unarodowienia — rozpatrując każdy wypadek z punktu widzenia opłacalności handlowej. Konserwatyści będą się sprzeciwiali stwarzaniu dalszych monopolii państewowych, a qdby wróciły do władzy ograniczą działalność i możliwości tych, które będą wtedy funkcjonowały. Do najważniejszych punktów Karty należą te, w których poruszoно groźbę inflacji, ograniczenia inżynierii państwa oraz polityki zatrudnienia w przemyśle.

Konserwatyści dają do ograniczenia wydatków rządu i projektują metody, jakimi można by zmniejszyć wielki ciężar opadatkowania, którym obciąża się obecne prace dodatkowe każdego obywatela.

Proponują ograniczyć inżynierię rządu szybzą metodą redukcji kontroli. Opóźnienie i udaremnienie rozwoju gospodarczego jest ich zasadniem spowodowane nadmiernym centralizowaniem planowania gospodarczego. Zamiast tego proponują, aby ogólny narodowy plan był uzgodniony na wszelkich szczeblach i poznawany do wykonania konkurencyjnej inicjatywy prywatnej.

Karta pracy, która jest rysem konserwatywnym nowej polityki, opiera się po pierwsze na qwarancji pracy, po drugie na daniu zachęty do wykonania zadania możliwie jak najkorzystniej i jak najlepiej, a po trzecie na traktowaniu indywidualnie przedsiębiorstw, bez względów na ich wielkość i na to, jak dalece są zmienianowane. Konserwatyści podają (Dokonanie na str. 2).

# Polacy w W. Brytanii

17 maja 1947 r. "Times" zamieścił artykuł pod tytułem "Polacy w W. Brytanii". Oto jego wyjątek:

"Przyszłość znacznej ilości polskich ex-żołnierzy na wygnaniu stanowi bardzo delikatny problem dla W. Brytanii zarówno jeśli idzie o sprawy wewnętrzne, jak i zagraniczne. W. Brytanii musi rozwiązać go sama, ponieważ jednostki polskie zostały zorganizowane pod komendą brytyjską, a rząd brytyjski zobowiązał się nie zmuszać nikogo do powrotu do Polski wbrew jego woli. Polski Korpus Rozmieszczenia, stworzony jako narzędzie, służące do ostatecznego rozwiązania wojska polskiego, był przedmiotem wielu krytyk, szczególnie ze strony rządu polskiego. Ponieważ korpus ten jest czynny od kilku miesięcy, więc można wydać pewien sąd o jego stanie i jego losie".

Autor artykułu miał niedawno możliwość zwiedzenia kilku obozów Korpusu Rozmieszczenia w Anglii i wydał jasny wniosek, że obozów tych nie można uważać jedynie za placówki dla rozmieszczenia Polaków w W. Brytanii i za granicą, od czasu, kiedy ruch repatriacyjny do Polski wzrasta z tygodnia na tydzień między szeregami. Kilku polskich dowódców było zdania, że tendencja powrotu do kraju będzie nadal wzrastać. Jeden z nich oceniał, że 60% żołnierzy powróci ostatecznie do domów.

Prąd ten zauważono i w obozach t. zw. "opornych", co ma specjalne znaczenie. W jednym z tych obozów, które ze względu na ich przeznaczenie muszą być uważane za jądro kłopotliwych problemów, prawie 300 mężczyzn z ogólnej liczby 800 zdecydowało się na repatriację. Aż do połowy maja 3.900 żołnierzy, którzy zarejestrowali się w Korpusie Rozmieszczenia, zgłosiło się do repatriacji.

Sytuacja obecna jest tego rodzaju, że z 123.000 polskich żołnierzy w Anglii, 79.000 zarejestrowało się w Korpusie Rozmieszczenia, a w tym 10.000 oficerów, to znaczy 90% wszystkich oficerów jednostek polskich.

Z tych, którzy pozostają poza korpusem, 30.000 podpisało listę powrotu do Polski, a z tego 19.000 zostało już zarejestrowanych i zbadanych przez polskie władze konsularne. Należy się spodziewać, że do sierpnia cała ilość 30.000 żołnierzy zostanie repatriowana, a transport i inne koszty poniesie rząd brytyjski. Około 6.000 mężczyzn, którzy jak dotarł odmówili zarówno przystąpienia do korpusu, jak i zgody na repatriację, jest wcieleny do obozów dla "opornych".

Na zakończenie autor artykułu wymienia skutek "niedwuznacznego apelu ministra Bevina po jego rozmowie z premierem Polski, aby wszyscy Polacy powrócili i wzięli udział w odbudowie swego kraju".

## "Nowy łącznik"

Polski ambasador w Londynie, Michałowski, otwierając warszawska wystawę w Bristolu omówił angielsko-polski traktat handlowy. Powiedział miedzy innymi: "Mam nadzieję, że stosunki ekonomiczne między naszymi krajami będą rozwijać się coraz bardziej ku naszej wspólnej korzyści, tworząc nowy łącznik między Wielką Brytanią, a Polską".

## Konserwatyści opublikowali "Kartę przemysłową"

(Dokończenie ze str. 1)

różne sposoby wzmożenia wysiłku i wynagrodzenia sprawności. Ich zdaniem, muszą istnieć place podstawowe, lecz powinny być przewidziane dodatkowe wynagrodzenia za dodatkową pracę i inicjatywy.

Konserwatyści pragną stworzyć jak najlepsze warunki dla awansu, o której jedynie na zasłudze. Popierają zarówno sposoby wykrywania talentów, jak i tworzenie odpowiednich warunków, by dać zdolnościom odpowiednie wychowanie i przeszkolenie. Popierają w szerszym znaczeniu komitet wspólnych rad i informowanie pracowników o rozwoju możliwościach przedsiębiorstwa.

Podejście konserwatyściów uległo zmodernizowaniu — tak dalece, że "Daily Express" (dziennik konserwatywny) jest gorzko roczarowany, iż w ogóle odwala się myśleć kategoriami kierowania przedsiębiorstwami. Dzennik łączny się z przedstawicielami Partii Pracy w ośkarżaniu torysów o popełnianie "elementarnego błędu" polegającego na próbie marnu pod socialistycznym sztandarem.

# Światowa organizacja producentów żywności

## Stanowisko Wielkiej Brytanii

W Hadze odbyło się niedawno pierwsze w historii zebranie przedstawicieli organizacji rolniczych 28 państw. Była to pierwsza sesja konferencji Miedzynarodowego Związku Producentów Płodów Roślinnych.

W skład narodów reprezentowanych na konferencji wchodzi państwa produkujące największą na świecie ilość żywności, które wspólnie zatrudniają w rolnictwie ponad 336 mil. ludzi. Celem konferencji jest opracowanie wspólnej polityki w sprawie produkcji żywności, kontroli cen oraz sposobów rozdziału. Delegaci twierdzą, że większość problemów społecznych i ekonomicznych na świecie powstała (względnie zastrzyła się) na skutek braku żywności oraz, że głód był niezwykłym czynnikiem, powodującym lub wpływającym na wszczęcie wojen. Delegaci dołożą wszelkich starań, aby zdobyć pewność, że nigdy więcej nie zaistnieje sytuacja, w której jeden kraj odczuwa brak żywności podczas gdy drugi ma nadmiar zbiorów. Jednym z głównych tematów konferencji będzie uzgodnienie stosunku między Związkiem a Organizacją Wyżywienia i Rolnictwa O. N. Z.

Innym tematem do omówienia jest utworzenie instytucji dla uzgodnienia dostaw maszyn rolniczych, wyposażenia i innych produktów przemysłowych, potrzebnych w rolnictwie. Delegaci również pragną zyskać pewność, że na konferencjach między-

narodowych zostanie odpowiednio uwzględniony punkt widzenia rolników. Chcą również zastanowić się w jaki sposób Związek może przyczynić się do ustalenia pokoju na świecie.

Wielka Brytania wzięła na siebie kierownicze stanowisko w utworzeniu i finansowaniu tej nowej organizacji. Zjednoczenie rolników Wielkiej Brytanii od kilku lat propagowało myśl stworzenia światowego związku producentów artykułów spożywczych. W 1944 r. podczas objazdu krajów zamorskich spotkano się z tak zuchającym odzewem na te propozycje ze strony zagranicznych organizacji rolniczych, że po powrocie do Anglii postanowiono wprowadzić w czyn cały projekt. Zwrócono się do wszystkich znanych organizacji rolniczych, a odpowiedzi były nadzwyczajnie zachęcające.

James Turner, prezes Krajowego Związku Rolników, został wybrany na przewodniczącego konferencji. Ma on pełne poparcie brytyjskiego świata rolniczego.

Rząd brytyjski przywiązuje największą wagę do uzgodnienia potencjalnych nadwyżek z potrzebami niedożywionych państw na całym świecie.

## Niemcy odpowiedzialni

Czynniki oficjalne spodziewają się, że łączne oświadczenie gubernatorów wojskowych strefy brytyjskiej i amerykańskiej uprzystomni Niemcom właściwe podłożę trudności żywnościowych Niemiec i że obudzi w nich poczucie odpowiedzialności, którą Niemcy muszą wziąć sami na siebie, jeśli ich trudności mają być zmniejszone.

Fakty te i odpowiedzialność są oczywiste dla każdego, za wyjątkiem samych Niemiec. Brak zrozumienia i odpowiedniej działalności — pogorszyły jedynie sytuację w Niemczech.

Najwyższy czas, aby Niemcy przestali oskarżać aliantów z powodu braku żywności, który jest skutkiem rozpoczętej przez nich wojny.

Jeśli Niemcy nauczą się podstawać prawdy, niedwuznacznie zawartej w oświadczeniu gubernatorów wojskowych, wówczas pomogą ośmiesznemu krajowi wydzwignąć się z kryzysu.

## Zaprzeczenie

Dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że nie ma jakichkolwiek podstawa do wiadomości, która opublikował świeżo powien dziennik londyński, jakoby min. Hektor Mc Neil miał zostać kierownikiem nowej brytyjskiej misji gospodarczej, mającej rzekomo udać się tego lata do Ameryki, w sprawie uzyskania surowców i żywności na zasadach pokojowego lend-lease.

Co więcej, nie przewiduje się w ogóle wysłania żadnej takiej misji.

## Uwaga, filateliści!

Odpowiadając na liczne pytania zbieraczy znaczków pocztowych, z przyjemnością podajemy kilka informacji dla tych, którzy pragną wymieniać znaczki z filatelistami w W. Brytanii.

Wobec istniejących obecnie zarządów dewizowych filateliści polscy nie mogą niestety kupować znaczków w Anglii, chyba, że posiadają tam aktywa w fundatach szt. Niemniej mogą dokonywać wymian w tych wypadkach, gdy nie pociąga to za sobą transakcji finansowych.

Znaczki przesyłać można do odpowiednich klubów lub prywatnych zbieraczy w W. Brytanii za pośrednictwem Brytyjskiego Towarzystwa Filatelistycznego (British Philatelic Association, 3 Berners Street, London W. 1), które oceniuje wartość znaczków, przekaże je adresatowi. Adresat może wówczas przesyłać znaczki o tej samej wartości zagranicznemu zbieraczowi, korzystając tak samo z pośrednictwa B. P. A.

Dobrze będzie, jeśli zbieracze polscy nawiążą kontakt z klubami filatelistycznymi lub prywatnymi zbieraczami w Anglii, z którymi pragną przeprowadzić wymianę, przed wysłaniem znaczków.

Antony Walker, autor artykułu o zbieraniu znaczków pocztowych ("Głos Anglii" 14/23), radzi, aby każdy z naszych czytelników, który życzy sobie przeprowadzić wymianę znaczków zwrócił się do p. P. H. Lewis z Miedzynarodowego Związku Zbieraczy Znaczków Pocztowych. Adres: Mr. P. H. Lewis, X. P. D. O. House, Didcot, Berkshire.

# Wicekról Indii w Londynie

Bezpośrednio po powrocie do Londynu, lord Mountbatten rozpoczął dyskusję z poszczególnymi ministrami na temat planu procedury przekazania władzy w Indiach. Wicekról będzie mógł w dniu 2 czerwca b. r. przedstawić ten projekt, uzgodniony z rządem, przedstawicielom partii kongresowej, ligi muzułmańskiej, sikhów i księżykiem hinduskim w New Delhi.

Mountbatten przejął godność wicekróla w dniu 24 marca br. z tym, że władza zostanie przekształcona do odpowiedzialnych rąk przedstawicieli Indii nie później, niż do czerwca przyszłego roku, "w sposób, który najlepiej zapewni przyszłe szczęście i pomyślność Indii", jak to określił Attlee w dniu 20 lutego, gdy zapowiadał nominację Mountbattena.

Podczas następnych sześciu tygodni studiów specjalnych, przeprowadzonych nad warunkami panującymi w Indiach i w wyniku dyskusji z przywódcami hinduskimi i głównymi brytyjskimi urzędnikami, Mountbatten



LORD LOUIS MOUNTBATTEN, WICEKRÓL INDII.

Wicekról uwzględni te okoliczności w wypracowanym przez siebie projekcie, dotyczącym procedury przekazania władzy, którymi będą mogli się postugiwać w New Delhi, gdy konferencja zdecyduje się na podział kraju.

Plan takiego musi uwzględnić wszystkie możliwości ewentualnego podziału. Mountbatten wysłał plan dwa tygodnie przed swoim przyjazdem do Londynu przez swego starszego doradcę, lorda Ismaya. Wezwał on też przywódców partii w Indiach, aby przedszkoliły z nim plan, gdy tylko rzad brytyjski go zaaprobuje. Po dziesięciu dniowej dyskusji z Ismylem, rząd J. K. Mości odwołał wicekróla do Londynu ze względu na wielką wagę problemu, wymagającego osobistego styczania.

Przewiduje się, że wicekról otworzy obrady w dniu 2 czerwca apelem do przywódców partii indyjskich, aby wprowadzili w życie plan brytyjskiej misji rządowej. Plan ten, utrzymując jedność Indii przy jednoczesnym nadaniu muzułmanom terytorialnego samorządu, przysporzył by, według opinii rządu brytyjskiego, Indiom — jaką całość — maksimum korzyści politycznych, gospodarczych i wojskowych.

Gdy jednak przywódcy indyjscy odrzucą organizację jednolitą, wówczas wicekról przedłoży swój plan alternatywny, przewidujący przekazanie władzy do rąk dwóch lub więcej ciał rządowych, zamiast jednego rządu. Wybór należy do samych Indii.

Wicekról będzie w każdym razie nalegał, aby decyzja została powzięta w jak najkrótszym czasie.

## NIEUZASADNIONE POGŁOSKI

Nagła wizyta Mountbattena w Londynie stała się przedmiotem wielu nieuzasadnionych pogłosek. Jedną z nich, to rzekomy zamiar rządu brytyjskiego zaproszenia przywódców indyjskich do Londynu. Pogłoska ta nie jest zgodna z prawdą.

Inna pogłoska, oficjalnie dementowana, dotyczy rzekomo przewidzianej rezygnacji głównodowodzącego w Indiach, generała Auchinlecka. Łączą ją z żądaniem ligi muzułmańskiej, aby Pakistański przyznał oddzielną armię, przez co armia indyjska uległa by podziałowi. Przyszłość armii indyjskiej jest sprawą ważną, ale może ona zostać rozwiązana dopiero po powzięciu decyzji w zagadnieniach politycznych. Auchinleck, który był przez kilka tygodni w Zjednoczonym Królestwie, nie bierze udziału w obyczajnych dyskusjach pomiędzy wicekrólem i ministrami.

Trzecia pogłoska mówi o tym, jakoby rząd brytyjski przewidział rykcie wycofanie się W. Brytanii z Indii, gdyby sytuacja wewnętrzna się pogorszyła. W rzeczywistości sprawy przedstawiają się wreszcie przeciwnie. Brytyjczycy wycofają się przed czerwcem przyszłego roku jedynie wówczas, jeśli przekazanie władzy zostanie do tego czasu ukończone.

## Nowa konstytucja dla Singapuru

Stara brytyjska kolonia Straits Settlements uległa po wojnie podziałowi, gdy Penang i Malakka przyłączyły się do państwa malajskich, a Singapur utworzyło osobną kolonię razem z odległymi wyspami Cocos-Keeling i wyspą Zmarłychwstania. Minister kolonii — Creech Jones — oświadczył ostatnio, że została opracowana nowa konstytucja dla Singapuru, która po raz pierwszy mówi o powszechnym równouprawnieniu.

Singapur jest wyspa, na której stoją się różne rasy; główny trzon społeczeństwa tworzą nie Malajczycy. Przed wojną było ich 600 tysięcy na ogólną cyfrę 769 tysięcy ludności Singapuru.

Jest nadzieję, że przez pełnieszy udział w rządach, Singapur zejdzie się w jedno społeczeństwo, ponad podziałami ras i wyznań.

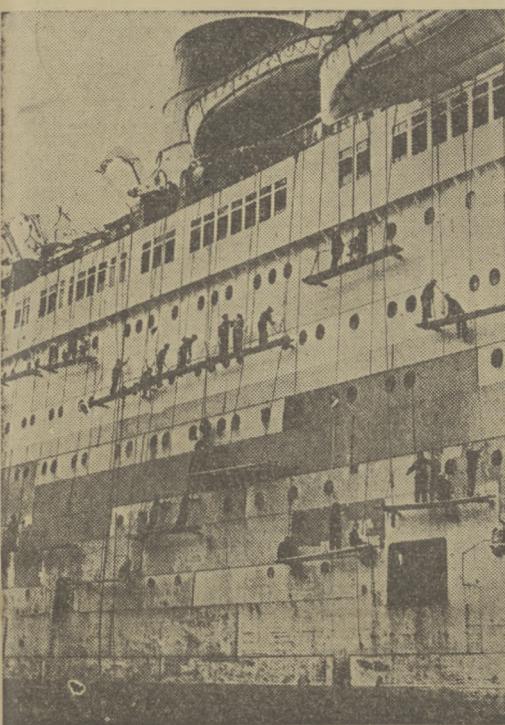
Singapur zostało założone w roku 1819 przez sir Stafford Raffles, na prawie niezamieszkalej wypiętce manowej, odległej o kilometr od lądu stałego. Obecnie jest ono półwyspem, połączonym z lądem za pomocą drogi żeglugowej, na której mamy drogę bitą i żelazną. Singapur rozwinało się do rozmiarów jednego z największych portów malajskich; przez Singapur przechodzi gospodarka malajskiego eksportu gumy, cynku, kopru, oleju palmowego i maszynów; jest także handlowym ośrodkiem rozdrobnym. Poza adamaszkiem, które zyskało stworzone na terenie bagnistym, kosztem miliona funtów.

PETER DUFF

# Demobilizujemy flotę

Demobilizacja brytyjskich sił zbrojnych przeprowadzona została na całym świecie zgodną pochwałą sprawnością. Miliony żołnierzy wróciły do kraju i podjęły z powrotem swe zajęcia cywilne. Demobilizacja okrętów jest jednak z natury rzeczy procesem powolniejszym, niż demobilizacja ludzi. Mimo to, trzeba stwierdzić, że i w tej dziedzinie prace posunęły się naprzód. Założenie jest wspólne dla wszystkich sojuszniczych flot handlowych, ale brytyjska flota ma najbardziej skomplikowane zadanie przed sobą, gdyż w chwili wybuchu wojny była największą flotą handlową świata, a znaczącej jej części zostało spiesznie zmobilizowana i oddana w służbę marynarki i armii.

Przede wszystkim statki pasażerskie potrzebne były do pomocy marynarce wojennej, jako uzbrojone krążowniki handlowe. W pierwszym okresie wojny oddały one poważne usługi, chroniąc szlaki morskie przed niemieckimi mniejszymi jednostkami bojowymi. Największą jednak rolę odegrały jako transportowce dla wojska i jako pływające szpitale. Przystosowano je do nowej służby, pozbawiając luksusowych urządzeń, umilających w czasie pokoju podróże morskie, wprowadzono odpowiednie zmiany, aby statki mogły pomieścić jak największą liczbę żołnierzy przy najmniejszym możliwie stopniu niebezpie-



GRUPA MALARZY PRZEMALOWUJE Z ZAPALEM STATEK NA PRZEDWOJENNY KOLOR.

częństwa i zmęczenia. Zmieniono nie tylko pomieszczenia sypialne i wypoczynkowe, ale także urządzenia kuchenne i sanitarne. Inne są bowiem potrzeby 10.000 żołnierzy niż 2.000 pasażerów "Queen Mary", podróżujących w czasach pokojowych.

Statki, których nazwy znane są we wszystkich portach świata, wypełniały swoją rolę we wspólnym wojennym. Posłyły w służbę armii sojuszniczej statki, błysszczące świeżą farbą, "Dominion Monarch" i "Andes", poszła "Queen Elisabeth" — która jeszcze nie zdążyła rozpoczęć swego cywilnego życia, poszły popularne statki linii Union Castle i inne. Teraz wracają stopniowo do swojej przedwojennej roli. W okresie ostatniego roku w stoczniach i warsztatach okrętowych dokonano przeróbek i naprawy 3 milionowego tonażu, przywracając go do służby cywilnej.

Taka przebudowa statku trwa zwykle około 5–6 miesięcy. Przećwródziałem trzeba usunąć sprzęt wojskowy, szeregi prycz, jadalnie i prowizoryczne umywalnie. Z "Queen Elisabeth" usunięto blisko 300 ton takich urządzeń wojskowych, między innymi 10.000 łóżek i 12.000 pasów ratunkowych. Poza tym podlega rozbiórce sprzęt obronny, działa przeciwlotnicze, urządzenia zaciemnające, pierścień kabli, ochraniający statek od min magnetycznych. Zeskrobuje się barwę ochronną i powleka się statki specjalną farbą, chroniącą od zniszczenia, w kolorach linii okrętowych. Deski pokładów i posadzki wymagają odnowy enią, zdektane milionami żołnierskich butów. Urządzenie sal i kabin trzeba zmieniać, a często zupełnie przebudowywać. Przerobić trzeba stosownie do wymagań pasażerów "luksusowych hoteli pływających" instalacje elektryczne, radiowe, wentylacyjne, ogrzewalne, kanalizację, składy, windy i meble.

Względem służbowe i strategiczne często nie pozwalały na dokonywanie normalnych przeglądów i remontów maszyn. Obecnie, przy sposobności przeróbki, zarówno zewnętrzna powierzchnia kadłuba jak i urządzenia napędowe, kotły, generatory, maszyny pomocnicze i pokładowe, pochodzą się dokładnej kontroli. Usuwa się zużyte części, a czasem trzeba dawać całe zespoły nowe. Na "Mauretanii" trzeba było przy pomocy olbrzymiego kranu w doku Gladstone w Liverpool usunąć tylny komin, ważący 76 ton. "Mauretanii", 35.000 tonowy statek linii Cunard White Star będzie wraz z "Queen Elisabeth" kursować na linii atlantyckiej, po ukończeniu przeróbki, która kosztowała ponad milion funtów. 1.500 robotników zajętych było przy przebudowie "Mauretanii", a 2.000 ludzi pracowało w Southampton nad przeróbką "Queen Mary".

Ostatnie stadium przebudowy dokonywa się

w suchym doku, gdzie kontroluje się i remontuje śruby okrętowe, stery, waly, a następnie maluje się kadłub poniżej linii wodnej. Po takiej przeróbce, statki wracają do służby cywilnej, jak nowe. Niektóre starsze statki są nawet w lepszym stanie, niż były przed wojną. Tak np. na statku "Arava", spущonym na wodę w 1922 roku, pozostały do Nowej Zelandii będą teraz mogli korzystać z nowych zupełnie salonów i nowoczesnych instalacji, a na pokładach zyskano więcej przestrzeni, dzięki przeróbce urządzeń przeładunkowych i dźwigów towarowych.

Przeróbce ulegają nie tylko statki pasażerskie, ale i towarowe. Najekawnym przykładem są statki typu "Mac" — (Merchant Aircraft Carriers) — to jest lotniskowce handlowe. Jest to typ statków, skonstruowanych pomysłowo dla przeciwwietrza się groźbie niemieckich łodzi podwodnych. Spełniały one podwójną rolę: przewoziły najbardziej niebezpieczne towary, a zarazem wioły na pokładzie samoloty, chroniące transport. Pierwszym statkiem tego typu był "Empire Macalpine"; mógł on załadować około 8.000 ton zboża, a przy tym mieścić hangary i sprzęt dla 5 samolotów i zaopatrzoną był w lotnisko pokładowe, długosć 128,6 m. Do takiej samej służby były przystosowane później inne statki, między innymi tankowiec "Rapana", pojemności 8.000 ton. Obecnie wszystkie te statki przywracają się do poprzedniego stanu. Polega to na usuwaniu lotnisk pokładowych, gniazd karabinów maszynowych i w ogóle sprzętu wojskowego, a zarazem na przywróceniu normalnej przestrzeni międzypokładowej, mostka kapitańskiego i zwykłych zabudowań pokładu.

Każdy miesiąc posuwa naprzód pracę nad różnorodnymi przeróbkami i przywraca do normalnej służby różne rodzaje statków. Poddano przeróbce między innymi: i specjalne statki, zaopatrzone flotę wojenną; były na przykład pływające browary, których zadaniem było zaopatrywanie w piwo żołnierzy na odległych placówkach. Teraz, zanim te statki podejmą z powrotem zwykłą służbę handlową, trzeba z nich usunąć całe urzą-

E. L. GARDNER

Departament hydrograficzny admirałecji brytyjskiej, który wykonał prawie wszystkie mapy morskie na świecie, istnieje od 150 lat. Pierwszym hydrografem był Aleksander Dalrymple, autor pierwszego dzieła naukowego z dziedziny pomiarów morskich.

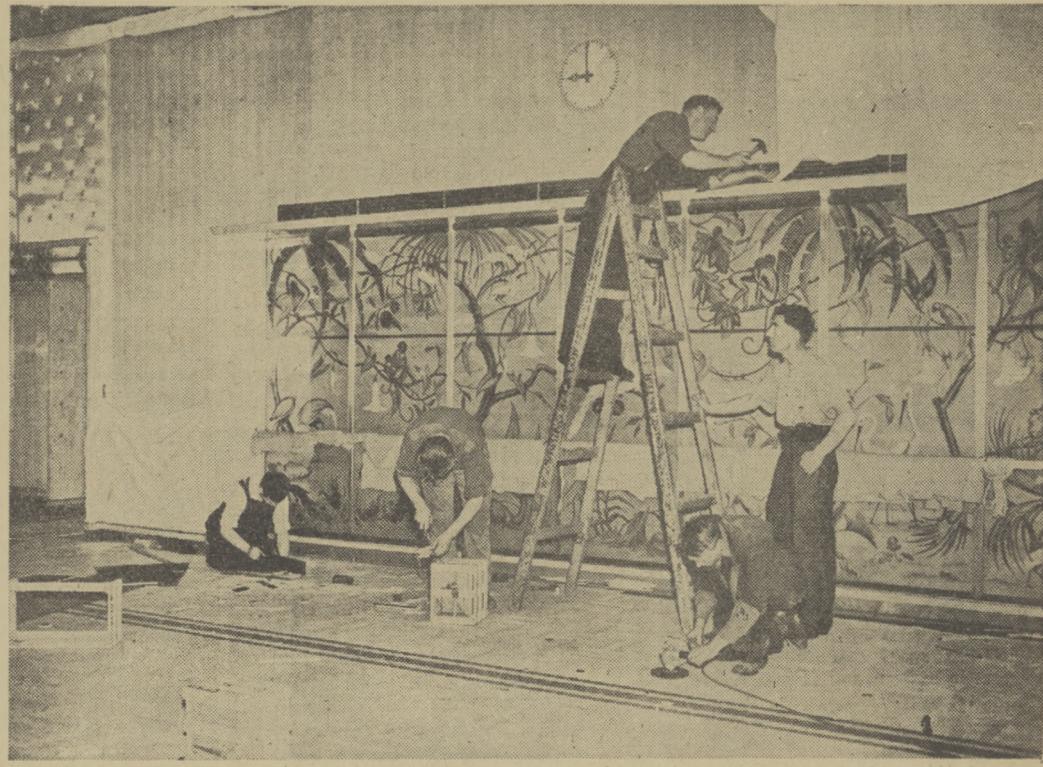
W owszach czasach nie istniały jeszcze pomiary większości oceanów i wybrzeży, ogromne więc zadanie wykonania map dla dwóch trzecich części owszych niezbadanych wówczas przypadło królewskiej marynarce brytyjskiej. Nazwiska owszych



"BIAŁY NIEDZIEDZIEŃ", NALEŻĄCY DO FLOTY INDII WŚRODKOWEJ, JEST JEDNYM ZE STATKÓW UŻYWANYCH DO POMIARÓW. JEST ON NIEJAKO "GŁÓWNA KWATERA" DLA MIEJSZYSTKOW STATKÓW, KTÓRE PRZEWYJĄ RZEKI I MAŁE ZATOCZKI DLA BADANIA OBSZARÓW, KTÓRYCH MAP NIE MA ALBO SĄ PRZESTARZALE. DANE Z TYCH STATKÓW PODAJE SIĘ DO "GŁÓWNEJ KWATERY", GDZIE NA ICH PODSTAWIE WYKONUJE SIĘ I DRUKUJE MAPY. NA ZDJĘCIU: KAPRAL J. E. MINTER-BURN PRZY PRACY, KTÓRA WYMAGA WPRAWNEGO OKA I WPRAWNEJ RĘKI — A TUTAJ WSPANIAŁEGO SZKŁA POWIĘKSZAJĄCEGO.

oficerów i marynarzy, którzy oddali te wielkie przysługę ludzkości, bez rozmachu i reklamy, są prawie nieznane. Trudy i znoje, jakie znosiły ci ludzie, odstraszły by ludzi mniej zdecydowanych i pomysłowych. Był na przykład taki kapitan W. F. Owen, który pomiędzy r. 1821 i 1825 dokonał pomiarów całego wybrzeża Afryki (279.000 km!). Mał on do dyspozycji tylko dwa małe stateczki, z którymi stawiał czoło wszelkim możliwym niebezpieczeństwom. W pierwszych siedmiu miesiącach wyprawy Owen stracił dwie trzecie oficerów i połowę załogi z powodu różnych chorób. Do końca akcji stracił jeszcze 12 oficerów, a załogę trzeba było zmienić dwukrotnie. Dzięki działalności tej małej grupy ludzi powstało 87 map z obszarów, które nigdy poprzednio nie były zmierzane, i słusznie się mówi, że "zostały narysowane krwią".

Dziś — praca idzie dalej naprzód. Stare mapy posiadają już tylko wartość dzieł sztuki. Marynarz nowoczesny podziwia odwagę ludzi, którzy na nich polegali. Nowoczesne mapy morza muszą być wykonane z precyzją zegarowego mechanizmu.



ROBOTNICY UKŁADAJĄ PARKIET W SALI BALOWEJ.

częstego browaru. Wiele pracy pochłania również przebudowa zdobytych statków nieprzyjacielskich. Jednym z najbardziej interesujących zadań była przeróbka dawnego niemieckiego statku wielorybniczego "Unitas", największego na świecie statku tego typu, który obecnie już pełni służbę, jako "Empire Victory". Nawet flota desantowa zamieniana jest na użytkę handlowy, a trzy duże łodzie desantowe przewożą dziś między

wyspami Brytyjskimi a Europą prywatne samochody.

Ogół nie zdaje sobie dostatecznie sprawy z rozmiarów tych prac, wykonywanych w stoczniach Anglii. Przeprowadzone są one zgodnie ze świetną tradycją tych stoczni, które jednocześnie pracują nad realizacją ogromnego programu budowy floty handlowej dla Anglii i krajów zamorskich.

## Mapy mór

Floata królewskich statków pomiarowych, składająca się z ośmiu jednostek, wyrusza corocznie na morza, w wykonaniu nigdy nie kończącego się obowiązku. Mielizny przesuwają się, kanały zmieniają, słownie, bezpieczeństwo nawigacji jest okupione wiecznym czuwaniem. Nowoczesne statki hydrograficzne są zaopatrzone w radar, przyrządy mierzące odległość za pomocą echa i inne nowe wynalazki z tej dziedziny, które umożliwiają dokładne pomiary. Instytut hydrograficzny admirałecji wydaje przeciętnie co roku 38 nowych map, które zadowalają ostatnie wymagania, oraz około stu poprawek do map już istniejących. Zaopatruje się w mapy wszystkie części świata, a dowody z tej pokojowej działalności floty stanowią poważną część ogólnego dochodu, wynoszącego 50.000 funtów, z którego większa część idzie na pokrycie wydatków za rozmaitą usługą. Wymienić tu należy "Notices to Mariners" (Wiadomości dla marynarzy), które wydaje się codziennie. Ostrzegają one przed nowymi niebezpieczeństwami i podają zmiany w pomorach nawigacyjnych. Służba ta obejmuje cały świat, a wiadomości podaje się przez radio. W r. 1938 wydano prawie 3.000 ostrzeżeń, w r. 1945 zaś liczba ich wynosiła 4.400.

Druża wojenna światowa przerwała, co prawda, normalną działalność instytutu, lecz mimo to wykonano w tym okresie szereg zadań specjalnych, m. in. pomiarów mało znanych wód terytorialnych Azji południowo-wschodniej, w przygotowaniu inwazji Burmii i Malajów. W tym celu rząd brytyjski kupił od Ameryki luksusowy jacht za cenę — jednego dolarów, sumę czysto nominalną. Był to piękny gest przyjacielski ze strony Ameryki. Ten jacht "dolarowy" był zaopatrzony nie tylko w zwykłe przyrządy hydrograficzne, lecz także w drukarnię, tak że można było wydawać na pokładzie gotowe mapy. Służyły one jednostkom marynarki wojennej jako mapy "polowe". Z jachtem współpracował cały szereg mniejszych jednostek, lepiej nadających się do operacji na wodach płytkich i zdradliwych. Te mniejsze statki były niejednokrotnie w niebezpiecznej sytuacji, lecz zawsze wracały z ważnymi danymi, które

re kartografiowano statku macierzystego wykorzystywali natychmiast do swoich map.

Po zdobyciu portów w Akyab, Ramree i Rangoon wykonano w krótkim terminie mapy tych obszarów. Służyły one żeglugie konwojowej,



13-stu Państwom dostarczono 1488.150

ILOŚĆ DOKŁADÓW MORSKICH DOSTARCZONYCH MAP	ILOŚĆ DOKŁADÓW MORSKICH MAP
0-8-4	3.420
Holland	426
France	303
Græce	114
Norway	402
Poland	68
	718.000
	232.900
	144.000
	69.000
	196.000
	54.500

NASTĘPUJĄCE KRAJE OTRZYMAŁY W ROKU 1945 MAP



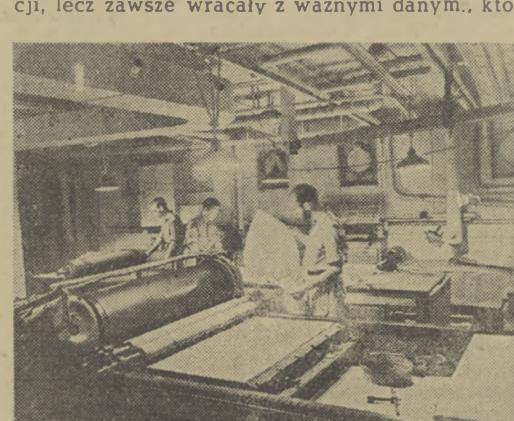
która wpływała do zajętych portów tuż za jednostkami marynarki wojennej. Jedna z takich map została wykonana na pokładzie zaledwie dziesięciu dni po dokonaniu pomiarów.

Ażeby w pełni ocenić znaczenie tych faktów, należy przyjrzeć się pracy kartografa.

Staranność i dokładność, z jaką gromadzi on otrzymane dane, wymaga długotrwałej wprawy i umiejętności skoordynowanej pracy oka i ręki.

Wojna dostarczyła instytutowi hydrograficznemu wiele nowych problemów, lecz zostały one rozwiązane, dzięki wyjątkowej inicjatywie i przemierowości, która wyróżniała już ówczesnych dawnych pionierów.

Obecnie, po zakończeniu działań wojennych, czyni się wielkie wysiłki w kierunku nadrobienia straconego czasu. Trzeba uzupełnić niedokończone pomiary oraz wykonać nowe, tak aby mapy brytyjskie nadal usprawiedliwiały słowa starego kapitana, który przysięgał na swoja wiarę w Boga i w karty admirałecji.



BADANIE MAPY, KTÓRA PRZED CHWILĄ WYSZŁA SPÓD WIELKIEJ NOWOCZESNEJ PRASY.

MARGARET JEPSON

# Mniejszość maoryjska na Nowej Zelandii

Nie łatwo o dobre stosunki współpracy pomiędzy dwoma rasami, z których jedna jest, jak to mówią, „zawansowana”, a druga „zaczepana”, o ile żyją razem na tym samym terytorium. W Nowej Zelandii 1,575,423



MAORYS W STROJU NARODOWYM.

brytyjskich osiedlów anglosaskiego pochodzenia i 100.870 pierwotnych mieszkańców. Maorysów, współpracując ze sobą wyjątkowo dobrze. Maorysi korzystają z praw obywatelskich całkiem na równi z Europejczykami, mają jednakowe przywileje, jednakowy statut prawni i możliwości kształcenia się.

Małżeństwa mieszane pomiędzy tymi dwoma rasami są raczej rzadkie, jak to łatwo przewidzieć, biorąc pod uwagę z jednej strony mocne rasowe i plemienne więzy, jakie łączą ludność polinezyczną, a z drugiej — brytyjskie konwencje rodzinne Anglosłów. Niemniej jednak zdarza się małżeństwa mieszane i Maorysi czystej krwi szybko zanikają. Jest to stan rzeczy, nad którym ubolewają sami Maorysi.

Ich położenie ma niektóre zle strony. Powstały one głównie na skutek trudności, jakie mają ludzie z epoki kamiennej w zastosowaniu się do nowoczesnego systemu gospodarczego. W 1800 r. wielorybnicy i zbiegli więźniowie zaczęli przybywać do Nowej Zelandii. Poprzednio Maorysi byli rybakami, połowali na ptaki, zajmowali

się rabunkiem i wojskowaniem. Ich plemiona żyły w komuniźmie. Jedyny system wymiany polegał na darach, składanych sobie wzajem ceremonialnie przez plemiona. Pieniądz i zasada gromadzenia dóbr nie były im znane. Szez Maorysów zadowalał się piórami i sławą dobrego wojsownika.

Misjonarze angielscy podążyli w ślad za wielorybnikami i kupcami do Nowej Zelandii. Celem ich było odzyskanie Maorysów od ludożerstwa i wojskowania, nauczanie religii chrześcijańskiej i sztuki rolniczej we dnie europejskich zasad. Zamiarem Towarzystwa Nowej Zelandii, które pochodziło w ślad za misjonarzami, było kupowanie ziemi od Maorysów po najniższych cenach i od sprzedawanie jej brytyjskim udziałowcom tego Towarzystwa, którzy gospodarowali na niej dochodowo.

W 1840 r. na skutek konfliktu powstałygo między interesami Maorysów i osiedlów brytyjskich, rząd brytyjski był zmuszony przejęć odpowiedzialność za stan rzeczy, ogłaszać Nową Zelandię kolonią królewską. Podjęto wówczas wysiłek, żeby

zabezpieczyć własność tubylców. Rząd W. Brytanii żywił w tym czasie niechęć dla ekspansji kolonialnej, a sympatię dla pierwotnych tubylców.

Na podstawie traktatu zawartego w Waitangi, królestwo Wielkiej Brytanii było jedynie uprawnione do zakupy ziemi Maorysów. Lecz następnie rządy kolonialne w Nowej Zelandii nie wahali się w czasach głodu ziemi, w związku z rosnącą ekspansją osadniczą, nabywać ziemi od Maorysów, gdy ci godzili się chętnie na wysprzedawanie jej. Z 27 milionów hektarów ziemi, które stanowiły własność Maorysów w 1840 r., jedynie około 2 miliony hektarów pozostały do dzisiaj ich własnością.

Niemniej jednak, ponieważ los rolnika w Nowej Zelandii stale się poprawiał (jest obecnie jednym z najlepszych na świecie), położenie Maorysów poprawiło się również znacznie od 1900 r. W roku tym byli na drodze do wymarcia. W 1769 r. kiedy kapitan Cook zwiedził Nową Zelandię, statystyki ich liczebności wahają się od 100 do 500 tysięcy. W 1896 roku pozostało ich 40.000. Lecz przyrost ich był następnie nadzwyczajnie

sztywny. W 1945 r. było ich ponad 100.000.

Ten przyrost zawdzięcza się częściowo wysiłkom, dokonanym przez świadomych politycznie Maory-



DZIEWCZyna MAORYJSKA W STROJU NARODOWYM, PRZYBRANYM OKRYCIEM Z PIÓR.

ROBERT W. BROOK

# Indyjski system kastowy

50 milionów „niedotykalnych”

Trudno znaleźć bardziej autorytatywną i dokładną analizę okropnego położenia, w jakim znajduje się 50 milionów członków klas upośledzonych w Indiach, niż ta jaką daje Mahatma Gandhi. Jego wysiłki i trudy, zmierzające do poprawienia nieludzkiej niedoli swych „niedotykalnych”, lub, jak on sam ich nazywa, „Harijan” (dzieci Boga) — są nieporównane.

W oświadczeniu z 5 listopada 1932 r. wydanym w czasie, gdy omawiano możliwość powołania reprezentacji wyborczej tej części hinduskiego społeczeństwa, w ramach przygotowań do sformułowania i przyjęcia aktu indyjskiego z 1935 roku, Mahatma Gandhi pisał:

„Członkowie kast „czystych” są odpowiedzialni za wszystkie zle obyczaje, które zaobserwować można wśród Harijanów. Tak zwane wyższe kasty pozbawiły ich wszelkich środków, służących do zachowania czystości i wszelkiej ku temu zachęty. Z punktu widzenia społecznego są oni trudowatymi; gospodarczo są czymś gorszym, niż niewolnicy. Religijnie też są upośledzeni: wzbrania się im wstępem do miejsc, które nazywamy kłamiwie domami Bożymi. Poza tym nie wolno im w różnych prawach z członkami kast czystych używać dróg publicznych, publicznych studni, wodociągów, parków itp. W niektórych wypadkach samo ich zbliżenie się na pełną odległość jest społecznym przestępstwem, a w innych, na szczęście rzadkich już okolicznościach, nawet ich widok uważany jest za zmarz.

Na mieszkaniu wyznaczono tym niezręcznie najgorsze dzielnice miasta i wiosek, gdzie żyją pozbawieni wszelkich udogodnień społecznych. Hindus z czystych kast, prawnicy i lekarze odmawiają im zawodowych usług, które świadczą innym członkom społeczeństwa. Bramini nie chcą celebrować w ich religijnych obrzędach. Jest rzeczą po prostu zdumiewającą, że w ogóle mogą egzystować w tych warunkach i że dotąd pozostały w ramach hinduskiej społeczności. Są zbyt przygnieci, aby zbuntować się przeciw swoim ciemieńcom.”

Lata, które upłyły od czasu gdy Gandhi pisał te słowa, nie przyniosły żadnej istotnej poprawy w upokarzającym położeniu Harijanów. Pewna oficjalna publikacja indyjska („Indian studies”, wydana w 1946 roku, stwierdziwszy najpierw, że bramini zawsze byli główną podporą systemu kastowego i że oni to opracowali szczegółowe przepisy, według których system ten funkcjonuje, mówi następnie:

„Niedotykalni, których liczba waha się obecnie pomiędzy 40 a 60 milionami, w przeszłości niemal nie uważani byli za ludzi. Nawet teraz, szczególnie na południu, położenie ich jest opłakane. Wykonują wszystkie najbrudniejsze funkcje społeczne, jak zamiatanie ulic, wywożenie nieczystości, pranie brudnej bielizny i usuwanie padliny. Traktuje się ich jako nieczystych; ich dotknięcie jest zmarz i dlatego muszą trzymać się z dala od ludzi „czystych”.

Jednak, jak dodaje oficjalny komen-

Mahatma Gandhi osiągnął wreszcie zwycięstwo w swej długotrwałej walki o emancypację 50 milionów „niedotykalnych” w Indiach. Zgromadzenie konstytuanty uznało, że „niedotykalność”, w jakikolwiek formie, zostaje obalona, a stosowanie jakichkolwiek dyskryminacji na jej podstawie jest przestępstwem”.

Członkowie kast upośledzonych lub „niedotykalni”, jak się ich pozwane nazywa, nie mają prawa wchodzić w żadne kontakty fizyczne z Hindusami z kast „czystych”.

W niektórych okolicach kraju nie wolno im czerpać wody z publicznych studni, a dzieciom ich wzbronione jest wejście do budynków szkolnych. Jeżeli pragną nauki, mogą co najwyżej siedzieć pod drzwiami stojącymi się skorzystać tyle, na ile tego rodzaju miejsce pozwala.

Mahatma Gandhi, sam członek wysokiej kasty, uważa zawsze „niedotykalność” za „najczarniejszą plamę hinduizmu”.

Poniżej zamieszczony artykuł obrazuje nieubiąganą siłę tradycji, utrzymującej dotychczas indyjski system kastowy i wykluczającej „niedotykalnych” poza nawias społeczeństwa. Administracja brytyjska oddawała próbę przełamać ustalone zasady tradycji i polepszyć ich położenie. Odpowiedzialność za ich ostateczną emancypację spoczywa obecnie na całej ludności indyjskiej.

Nie da się zaprzeczyć, że nowoczesne zmiany wpłynęły w znacznym stopniu na tę sytuację. Dotychczas niedotykalni przyjmowali bez szemrania swój niedźwiedź los na przestrzeni długich wieków, ale ostatnio daje się zauważać wśród nich wzrastający niepokój. Oświata pod rządami W. Brytanii stała się dostępna dla wszystkich klas i wyznań, a klasy upośledzone otrzymały też specjalne ułatwienia w dziedzinie szkolnictwa.

Niektórzy przedstawiciele tych klas zdobyli wykształcenie i walczą teraz o poprawę losu swych braci. Niektórzy z nich przyjęli islam lub chrześcijaństwo i dzięki temu osiągnęli nową pozycję społeczną. Pod wpływem nowoczesnych idei, a do pewnego stopnia ze względu na polityczną koniunkturę, wielu Hindusów z wyższych kast przełamało swoje kastowe skrupuły i popiera zainicjowany przez Gandhiego ruch, mający na celu poprawienie doli Niedotykalnych.

Ta bardziej liberalna postawa daje się jednak zauważać tylko w miastach. Tutaj, z natury rzeczy, dosyć trudno jest utrzymać rozróżnienia kastowe w całości ich surowości. Natomaiast 700.000 wsi, w których żyje  $\frac{3}{4}$  ludności Indii, pozostało niemal nieznajomy tym prawdem.

Pewien starożytny pisarz hinduski porównał cztery podstawowe kasty do części ciała: „bramini są głową, ksztatowym ramionami, vaysyowym brzuchem, a sudrowie nogami”. Jest to obrazowa interpretacja faktu, że bramini są kastą kapłańską, ksztatowymi tradycyjnymi królami i żolnierzami, vaysyowie kupcami, a sudrowie robotnikami i rzemieślnikami.

Fakt, że słowo hinduskie na oznaczenie kasty („varna”) oznacza kolor, wskazuje prawdopodobnie na jeden z wczesnych czynników, które wpłynęły na ustalenie się systemu kastowego, mianowicie na różnicę barwy skóry białych przełożonych, aryjskich i ciemnych, drawidyjskich autochtonów. Przyjmuje się też ogólnie, że czynnik ekonomiczny, ułatwiające powstanie grup opartych na wspólnoty wykonywanych zawodów i funkcji społecznych, miały ogromne znaczenie. Drobizgowe zróżniczkanie,

które rozwinało się z tych zasadniczych poziomów, uzyskało w ciągu wieków stałość i sankcję przez ujęcie go w religijne przepisy, które w większości wypadków obowiązują do dnia dzisiejszego. W rzeczu samej



Z KONGRESU WSZYSTKICH PARTII HINDUSKICH W BOMBAY. GHANDI SŁUCHA SZEFTOWEGO SEKRETARZA. Z LEWEJ SIEDZI PANDIT JAWAHLAL NEHRU.

sankcja religijna nadaje hinduskiemu systemowi kastowemu charakter ustroju bez precedensów i bez odpowiedzi.

Ostatnia praca na temat systemu kastowego, napisana przez J. H. Huttona — byłego urzędnika biura statystycznego w Indiach, a obecnie profesora antropologii społecznej w Cambridge — wydana została przez Cambridge University Press. W pracy tej podkreślono, że z małżeństw mieszańczych pomiędzy poszczególnymi „varnami” lub pomiędzy „varnami” i potomkami innych małżeństw mieszańczych, powstają najrozmaitsze kasty. Spis ludności Indii z 1901 roku wykazał istnienie 2378 kast, z których niektó-

re liczą miliony członków, a niektóre zaledwie po kilku.

Gdyby powiedzieć, że w Indiach istnieje 3000 różnych kast, nie popełniłoby się prawdopodobnie błędu przesady. Wywody swoje kończy profesor Hutton następująco: system kastowy zapewnia jednostce od chwili urodzenia miejsce w określonym środowisku społecznym, z którego ani bogactwo, ani bieda, ani powodzenie, ani ruina nie mogą jej wyrwać. Jedyną rzeczą, która spowodować może czasowe lub całkowite wykluczenie z kasty, jest pojawienie się obowiązujących dla danej kasty norm postępowania.

W ten sposób Hindus mocno związany jest z pewną grupą społeczną, która czuwa nad każdym jego krokiem. Kasta decyduje o jego małżeństwie, jest dla niego związkiem zawodowym i w razie potrzeby sierocińcem dla jego dzieci. Zastępuje mu ubezpieczalnię, a jeśli zajdzie tego potrzeba, bierze na siebie kłopoty pogrzebu.

Jak stwierdza profesor Hutton, Hindus traktuje naogół system kastowy, jako instytucję istniejącą z woli bogów lub przynajmniej za ich zgodą.

Rada kieruje przeprowadzaniem planu obmyślonego w r. 1929 dla podniesienia uprawy roli, należącej do Maorysów lub przez nich zajętej. Plan finansowany jest z konta robót publicznych. Siedem Izb rolniczych, składających się z Maorysów, pomaga Maorysom w gospodarstwie, pełniąc rolę ich przedstawicieli i będąc w ich imieniu uprawnionymi do angażowania się w przemysły wewnętrzne i gospodarki.

Krajowy „ sąd ziemski” zajmuje się złożonym problemem własności ziemi Maorysów. W przeciwieństwie do zwyczajów europejskich, Maorysi uprawiali dawniej swoją ziemię wspólnie. Zwyczaje europejskie stanowią utrudnienie w udoskonalaniu rolnictwa. Podział ziemi pomiędzy właścicieli często doprowadza do indywidualne posiadłości do rozmaitych poniżej użyteczności gospodarczej.

Uznanego dotychczas, że najbardziej zadolającym jest projekt „scalania” ziemi. Wartość pieniężną ziemi Maorysów. W przeciwieństwie do zwyczajów europejskich, Maorysi uprawiali dawniej swoją ziemię wspólnie. Zwyczaje europejskie stanowią utrudnienie w udoskonalaniu rolnictwa. Podział ziemi pomiędzy właścicielami często doprowadza do indywidualne posiadłości do rozmaitych poniżej użyteczności gospodarczej.

Uznanego dotychczas, że najbardziej zadolającym jest projekt „scalania” ziemi. Wartość pieniężną ziemi Maorysów. W przeciwieństwie do zwyczajów europejskich, Maorysi uprawiali dawniej swoją ziemię wspólnie. Zwyczaje europejskie stanowią utrudnienie w udoskonalaniu rolnictwa. Podział ziemi pomiędzy właścicielami często doprowadza do indywidualne posiadłości do rozmaitych poniżej użyteczności gospodarczej.

Radzie dla spraw tubylców przysługuje również prawo uzgadniania z ministrem rolnictwa kwestii rozwoju rolnictwa na ziemiach rządu, siedzących z ziemią tubylców, objętą planem rozwoju. Dalszą jej funkcją jest pozytywanie Maorysom pieniężnych, rozwijających się obok siebie, o niewątpliwie poważną rolę między innymi czynnikami, które złożyły się na powstanie i rozwój systemu kastowego.

Jakby nie było jest rzeczą ogólnie znana, że jeśli modyfikacja systemu kastowego jest sprawą niezmiernie ważną dla społecznego i gospodarczego dobrobytu Indii oraz dla jej jedności i postępu, to przeprowadzenie jej w całej rozciągłości zależne jest od uzyskania autonomii, którą rząd brytyjski stara się, mimo licznych przeszkód, wprowadzić w życie. Samorząd musi poprzedzić wewnętrzną reformę.

Uznanego dotychczas, że najbardziej zadolającym jest projekt „scalania” ziemi. Wartość pieniężną ziemi Maorysów. W przeciwieństwie do zwyczajów europejskich, Maorysi uprawiali dawniej swoją ziemię wspólnie. Zwyczaje europejskie stanowią utrudnienie w udoskonalaniu rolnictwa. Podział ziemi pomiędzy właścicielami często doprowadza do indywidualne posiadłości do rozmaitych poniżej użyteczności gospodarczej.

Uznanego dotychczas, że najbardziej zadolającym jest projekt „scalania” ziemi. Wartość pieniężną ziemi Maorysów. W przeciwieństwie do zwyczajów europejskich, Maorysi uprawiali dawniej swoją ziemię wspólnie. Zwyczaje europejskie stanowią utrudnienie w udoskonalaniu rolnictwa. Podział ziemi pomiędzy właścicielami często doprowadza do indywidualne posiadłości do rozmaitych poniżej użyteczności gospodarczej.

Uznanego dotychczas, że najbardziej zadolającym jest projekt „scalania” ziemi. Wartość pieniężną ziemi Maorysów. W przeciwieństwie do zwyczajów europejskich, Maorysi uprawiali dawniej swoją ziemię wspólnie. Zwyczaje europejskie stanowią utrudnienie w udoskonalaniu rolnictwa. Podział ziemi pomiędzy właścicielami często doprowadza do indywidualne posiadłości do rozmaitych poniżej użyteczności gospodarczej.

Uznanego dotychczas, że najbardziej zadolającym jest projekt „scalania” ziemi. Wartość pieniężną ziemi Maorysów. W przeciwieństwie do zwyczajów europejskich, Maorysi uprawiali dawniej swoją ziemię wspólnie. Zwyczaje europejskie stanowią utrudnienie w udoskonalaniu rolnictwa. Podział ziemi pomiędzy właścicielami często doprowadza do indywidualne posiadłości do rozmaitych poniżej użyteczności gospodarczej.

Uznanego dotychczas, że najbardziej zadolającym jest projekt „scalania” ziemi. Wartość pieniężną ziemi Maorysów. W przeciwieństwie do zwyczajów europejskich, Maorysi uprawiali dawniej swoją ziemię wspólnie. Zwyczaje europejskie stanowią utrudnienie w udoskonalaniu rolnictwa. Podział ziemi pomiędzy właścicielami często doprowadza do indywidualne posiadłości do rozmaitych poniżej użyteczności gospodarczej.

Uznanego dotychczas, że najbardziej zadolającym jest projekt „scalania” ziemi. Wartość pieniężną ziemi Maorysów. W przeciwieństwie do zwyczajów europejskich, Maorysi uprawiali dawniej swoją ziemię wspólnie. Zwyczaje europejskie stanowią utrudnienie w udoskonalaniu rolnictwa. Podział ziemi pomiędzy właścicielami często doprowadza do indywidualne posiadłości do rozmaitych poniżej użyteczności gospodarczej.

Uznanego dotychczas, że najbardziej zadolającym jest projekt „scalania” ziemi. Wartość pieniężną ziemi Maorysów. W przeciwieństwie do zwyczajów europejskich, Maorysi uprawiali dawniej swoją ziemię wspólnie. Zwyczaje europejskie stanowią utrud

# Poglądy prasy brytyjskiej

THE TIMES

## PRAWDA O PALESYNIE

Dyskusja w Lake Success, która osiągnęła punkt kulminacyjny w szeroko zakrojonych kompetencjach udzielonych komisji dla Palestyny, wydała istotę problemu, którym zajmują się obecnie Narody Zjednoczone. Arabowie i ich poplecznicy żądają całkowitego wstrzymania imigracji żydowskiej, oczekując na decyzję demokratycznego rządu Palestyny, który by miał poparcie ludności w obecnym jej składzie. Przedstawicielstwo Żydów kładzie nacisk na nieograniczoną imigrację w takich rozmiarach, które by wkrótce spowodowały odwrócenie obecnej przewagi liczebnej Arabów i odmawiają rozważania niepodległości Palestyny, dopóki to odwrócenie nie dojdzie do skutku.

Sprawa imigracji Żydów wyloniła się obecnie we właściwej perspektywie, jako istotna przyczyna zarówno animozji Żydów do administracji mandatariusza, jak też nie dającą się pogodzić różnicy zdań między propozycjami Arabów i Żydów co do przyszłości Palestyny. W. Brytania usiłuje utrzymać sprawiedliwą równowagę pomiędzy obu stronami w sporze tyczącym imigracji, który wydał W. Brytanii na krytyki obu stron i wciągnął ją do tego sporu, chociaż przypadkowo, jako stronę główną. Lecz gра toczy się pomiędzy Arabami a Żydami — w krytyce W. Brytanii, świadczy o tym, że delegacje narodów, obecne na specjalnym posiedzeniu Narodów Zjednoczonych, uświaddamiają sobie stopniowo powyższy fakt.

## Mniejszość maoryjska na Nowej Zelandii

(Dokończenie ze str. 4)

poziom życia ludności Nowej Zelandii.

Rząd przyjął obecnie zapatrywanie, że europejski tryb życia nie jest dla Maorysów najbardziej odpowiedni. Przekonano się, że powodzimy się najlepiej, kiedy wzmacnić ich własne, tradycję uświetcone, społeczne zwyczaje. Od 1900 r. wydział zdrowia zajmuje się nieustannie problemem zdrowia tubylców i procent śmiertelności stale maleje.

Wykształcenie dla Maorysów jest na tym samym poziomie jak to, które otrzymują Europejczycy. W okręgach, w których ludność tubylcza groduje pod względem ilości, są szkoły dla tubylców, które służą także zamieszkalnym tam dzieciom europejskim. Nauka w szkołach dla tubylców różni się tylko tym, że jest mniej teoretyczna. Przywiązuje się większą wagę do rokodzielnicwa, do spraw związanych z kulturą Maorysów i do zaszczypania dzieciom zdrowego poczucia dumy z rasy, z której pochodzi.

W ostatnich 20 latach ludność Maori wzrosła się bardzo. Między latami 1933 a 1943 ilość ich wzrosła z 71.131 do 100.870. W 1943 r. stopień śmiertelności wynosił 17,27 na 1.000 i wciąż jeszcze był niekorzystny w stosunku do stopnia śmiertelności, 10,4 na 1.000 wśród Europejczyków. Lecz stopień urodzin Europejczyków jest 19,70 na 1.000, podczas gdy u Maorysów wynosi 48,69 na 1.000, tj. przeszło podwójną ilość.

Maorysi będą prawdopodobnie stanowić niedługo poważny odsetek ludności. O ile warunki w Nowej Zelandii nie zmieniają się wybitnie, Maorysi muszą z czasem przewyższyć ilość Europejczyków. Warunki zmieniają się na korzyść rozmnożenia się Maorysów.

Zakrojona obecnie na szeroką skalę akcja ubezpieczeń społecznych, udzielająca zasiłków i działającą obecnie w Nowej Zelandii, stosuje się jednakowo do Maorysów, jak do Europejczyków. (Patrz „Ubezpieczenia Społeczne w Nowej Zelandii” w numerze 21 „Głosu Anglii”). Zasiłek rodzinny w wysokości 10 szylingów tygodniowo dla każdego dziecka urodzonego w Nowej Zelandii od chwili urodzenia do lat 16, jest zachęcający zwłaszcza dla Maorysów którzy zadowalają się niższą stopą życiową.

Chociaż prawdą jest, że obie strony atakują całkiem swobodnie W. Brytanie, ataki te opierają się na postułach tak rozbieżnych, że nie może być żadnej podstawy do porozumienia.

Informacje, których udziela W. Brytania Narodom Zjednoczonym co do sporu między Arabami a Żydami, nakładają na tę organizację obowiązek wydania wyroku w sprawie imigracji, który może być wzmacniony autorytetem moralnym, a w razie potrzeby i fizycznym, świata cywilizowanego. W międzyczasie W. Brytania znajduje się w roli opiekuna. Obowiązkiem jej jest utrzymanie obecnej sytuacji w Palestynie, dopóki wyrok nie zostanie ogłoszony. Obecne posiedzenie Generalnego Zgromadzenia dobrze uczyni, wyjaśniając prawdziwe położenie i żądając, aby obie strony zaniechały, podczas gdy sprawa jest w badaniu, wszelkich usiłowań obrócenia obecnej sytuacji na swoją korzyść, czy to przez uciekanie się do gwałtu, czy przez zorganizowane obalanie istniejących ograniczeń imigracyjnych. Pobieżanie takim poczynaniem, podczas gdy spór jest sub judice było by bezpośrednim atakiem nie dla W. Brytanii, lecz dla autorytetu Narodów Zjednoczonych.

THE TIMES

## WOŁAMY O FAKTY

Dwudniowa debata Izby Lordów w sprawie wyżywienia, wszczęta przez lorda Wooltona, jest aktualna i ważna. Lord Woolton, który ma wiele doświadczenia w ministerstwie wyżywienia uważa, że „grozi nam niebezpieczeństwo kryzysu równie poważnego, jak kryzys węglowy”. Nażycia to by podać społeczeństwu dokładnie i jasno, dane, dotyczące tej groźby, jak kotać dać mu pewność skutecznych środków, powziętych dla zażegnania nowych trudności i grozy większych ograniczeń. Powinno się również jak najszybciej odbudować wyższą stopę życia wszystkich warstw społecznych. W większości działań żywieniowych konsumucja wydaje się obecnie niższa, niż w 1945 r. i niższa, niż przed wojną. Zdarzają się jednak uderzające wyjątki w tej regule. Bardzo korzystny jest wzrost ilości mleka; zwiększoną konsumpcję zboża i kartofli jest korzystą wątpliwa.

Trudno określić dokładnie znaczenie tych zjawisk zarówno z powodu słusznego systemu zróżnicowanego podziału jak i dlatego, że nie wystarczy obliczać li tylko w kalorach. Rząd dobrze zrobil, podając proste i uzasadnione oświadczenie, pozbawione całkowicie partyjnego zabarwienia, które zwykle zacieśniać dyskusje obydwu stron.

Obliczenia na najbliższą metę wskazują, że pewnych artykułów spożywcznych będzie mniej Lord Woolton wyraził swoje zaniepokojenie na temat pszenicy, której zapasy są bardzo małe. Lord Henderson odpowiedział uspokajająco. Zapasy są małe, ale mamy widoki na ich zwiększenie. Niemniej jednak należy pamiętać, że organizacja dla spraw rolnictwa i wyżwienia w marcu wychodziła z założenia, że zbiór pszenicy ucierpi znacznie wskutek zimy i, że ilość przeznaczona na eksport pszenicy w 1947/48 r. nie przewyższy ilości przeznaczonej na eksport w 1945/47 r. Niemal pewniem jest, że w późniejszym okresie tego roku będziemy dysponować mniejszymi zapasami mąki i herbaty. Jaki poczyniono kroki zaradce, względnie jakie kroki można przedsięwziąć, aby zaradzić tej sytuacji?

Opozycja przedłożyła na tej debacie — ogólnie biorąc — trzy środki zaradcze. Opozycja uważa, że można by otrzymać więcej żywości gdyby rząd zaniechał centralizowania zakupów; że wobec ograniczeń dolarowych lekkość jest wydawanie pieniędzy na luksusowe owoce, i wreszcie, że za mało robi się w kierunku rozwinięcia krajowego rolnictwa. W sprawie pierwszego zarzutu nie jest całkiem pewne, czy chodzi o to, że handel prywatny zapewni większe dostawy po obecnych cenach, czy też wpływ na zmniejszenie cen. Niewątpliwie rządowe agencje skupu popełniają czasem błędę; a kiedy w grę wchodzi jeden tylko kupiec, każdy błąd ma poważne skutki. Ale trzeba nam faktycznego do wodu, że w obecnych warunkach ilość zboża lub dolarów na których odbi-

ja się te błędy, jest znaczna. Niektóre gałęzie handlu zbożem nadal podlegają rozdziałowi międzynarodowemu. Poza tym — było by niewykonane, wobec niepewnych widoków bilansu płatniczego, żeby rząd prowadził politykę zakupu żywności bez uwzględniania cen. Jeżeli chodzi o owoce, luksusowe, niewątpliwie rząd będzie argumentował, że tego rodzaju import przyczynia się do korzystnego rozwoju innych gałęzi handlu, nadto, że społeczeństwu owoce te sprawiają pewną przyjemność i że pochłaniają małą ilość waluty. Ale jeżeli po tej zimie rolnictwo krajowe nie będzie w stanie zrobić tyle, ile przewidywano, aby uproszczać obecnym trudnościom, to ministrowie tym bardziej nie powinni przeoczyć żadnej sposobności zwiększenia produkcji w jakikolwiek możliwy sposób. Rząd postąpił słusznie, jeżeli skorzysta z rad podanych podczas tej debaty i przedstawi oświadczenie zarówno w sprawie przewidywań, jak i polityki. Jedynie fakty mogą uśmierzyć obecny niepewność.

THE MANCHESTER GUARDIAN

## POBORY

Podczas wojny pobory w poszczególnych działach przemysłu wzrosły bardzo nierówno, a podwyżki w ciągu ostatnich dwóch lat na ogół jeszcze bardziej zwiększyły różnice. W warunkach pełnego zatrudnienia musimy się przyzwyczać do skali uposażeń bardzo odmiennej od przedwojennej. Ostateczne cyfry ministerstwa pracy (za październik) wykazują na przykład, że nadal bardziej rosną zarobki kobiet, niż mężczyzn. W październiku kobiety zarabiały przeciętnie więcej, niż dwa razy tyle na godzinę, ile w 1938 r., podczas gdy mężczyźni otrzymywali tylko 75% więcej. Większy brak kobiet pracujących, niż mężczyźni zaznaczył się jeszcze dobitnie w pohorach dziewcząt, które wzrosły o 119%. Różnice w poszczególnych gałęziach przemysłu wystąpiły jeszcze silniej. Niektóre kobiety pracujące w transportie i w składach pobierały 2 1/2 razy więcej, niż przed wojną. Pobory innych pracowników wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu zwiększenia żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodniowo w porównaniu z 64 szylingami w 1938 r. W tym samym okresie zarobki mężczyzn we wszystkich gałęziach przemysłu wzrosły tylko o 70%. W przemyśle bawełnianym godzinne zarobki mężczyzn były przeszło dwukrotnie zwiększone w porównaniu z 1938 r., chociaż w niektórych działach przemysłu żywotnika wynosiła mniej, niż 50%. W ostatnim kwartale 1946 r. zarabiali omi przeciętnie 140 szylingów tygodni



PRZYSTANEK AUTOBUSOWY

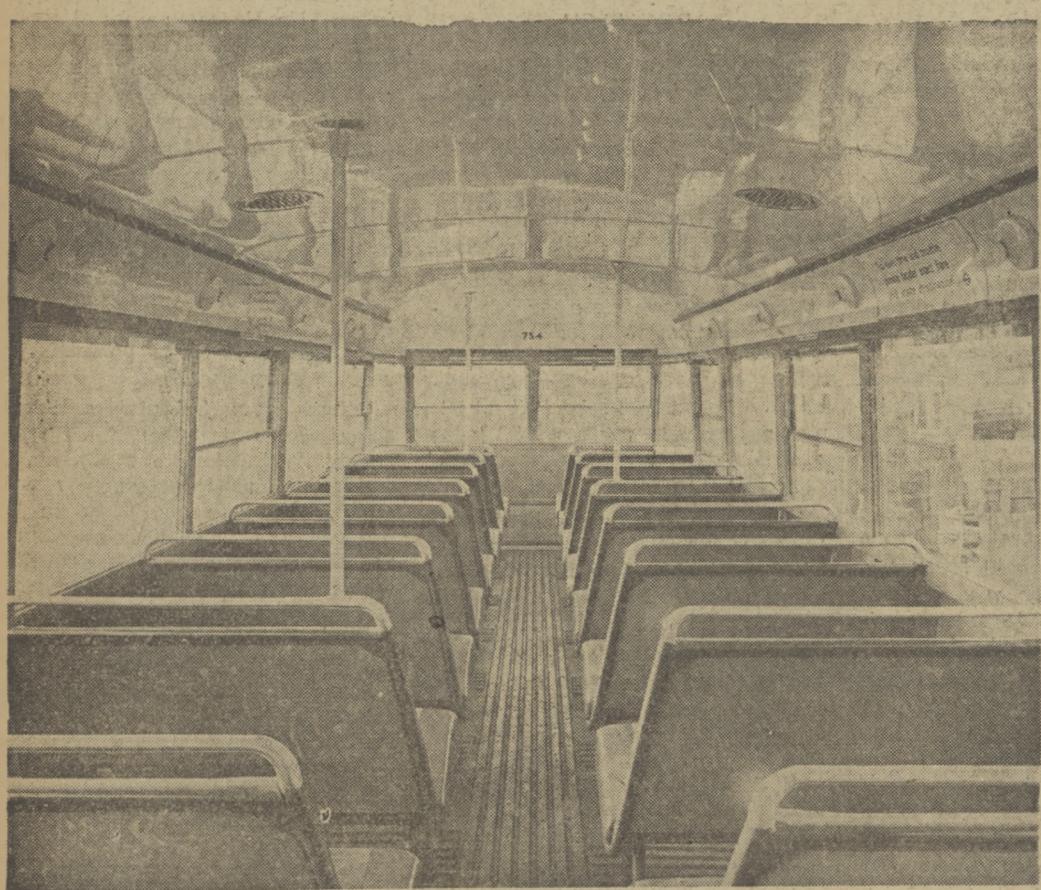


PIĘKNIE ZAPROJEKTOWANY BUDYNEK STACJI KOLEI PODZIEMNEJ „ARNOS GRAVE”.

## PIĘKNE Z PO O komunikacji



OSTATNI MODEL AUTOBUSU.



GÓRNE PIĘTRO W TROLEJBUSIE.

Niewiele instytucji na świecie umie po-  
sługiwać się artystycznym planowaniem  
z większą konsekwencją i większym powo-  
dzeniem, niż Londyńska Rada Transportu  
Pasażerów.

Złożyły się na to trzy czynniki: rozma-  
tość, skala i stały rozrost działalności Rady.

Rozmaitość osiągnięto dzięki jednolitemu  
kierownictwu komunikacji drogowej i ko-  
lejowej. Kierownictwo to jest odpowiedzialne  
nie tylko za wygląd pojazdów, lecz rów-  
nież za wygląd stacji, składów i urzędów,  
łącznie z całym ich urządzeniem, a także za  
obsługę pomocniczą, jak: dostarczanie in-  
formacji i reklama, drukowanie biletów  
i rozkładów jazdy oraz utrzymywanie w po-  
rządku poczekalni i znaków drogowych.  
Skala działalności Rady wiąże się z obsze-  
rem pola tej działalności. Obszar ten po-  
krywa 514.374 hektarów i zamieszkały jest  
przez 9,000.000 ludności. Codziennie same  
tylko autobusy w centrum Londynu, prze-  
wożą 6,000.000 pasażerów, pokrywają łącz-  
nie dystans 965.606 km, a w godzinach naj-  
większego nasilenia ruchu, sama tylko sta-  
cja Piccadilly przepuszcza 24.000 pasażerów.

Londyńska Rada Transportu Pasażerów  
stworzyła charakterystyczny styl pojaz-  
dów, budynków, wyposażenia i typografii.

Styl ten nie jest wyłącznie praktyczny,  
ale oczywiście kształtuje się i kieruje nor-  
mami natury praktycznej. Piękne napisy są  
przede wszystkim czytelne; gładkie po-  
wierzchnie zewnętrzne pojazdu są konieczne,  
ułatwiając gruntowne ich mycie. Rozmiary pojazdów drogowych są określone  
co do cala przez zarządzenia ustawowe.  
Pierwszym i najważniejszym warunkiem  
jest sprawność pojazdu w ruchu, połączona  
z łatwością jego utrzymania. Osiągnię-  
to te zalety, przykładając nieustannie zna-  
czenie do sumiennego i dobrego planowa-  
nia.

Z chwilą, kiedy wchodzimy do nowocze-  
snej stacji kolejki podziemnej, stajemy się  
częścią jednolitego i sprawnego systemu  
orزewozowego. Szeroka przestrzeń uwzglę-  
dnia wyraźnie duży ruch pasażerów.

Kasy biletowe i aparaty biletowe wy-  
tyczają naszą drogę, nie stanowiąc dla nas

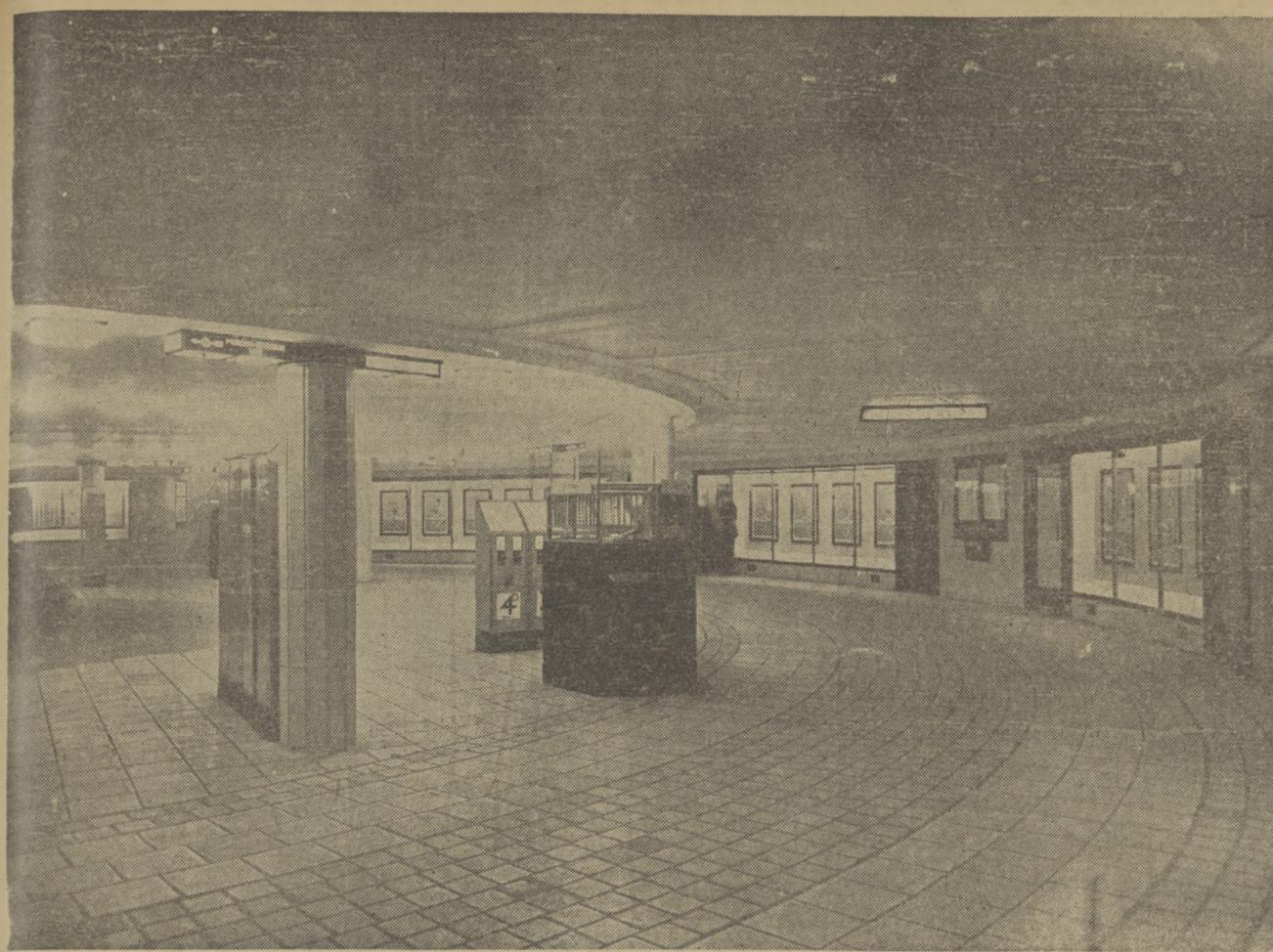
przeszkody. Sklepy lub kioski są włączone  
w kompozycję i przyczyniają się do jej integralnej zwartości.

Droga, od wejścia do ruchomych schodów,  
biegnie w prostej linii. Nie prze-  
szkadzają nam przy wejściu pasażerowie,  
podróżujący w przeciwnym kierunku, po-  
nieważ skierowuje się ich przez osobne  
wyjście. U stóp ruchomych schodów nasz  
peron jest wyraźnie oznaczony wdroż-  
nymi i czytelnymi znakami, a na peronie  
w podobny sposób oznaczono na elektrycz-  
nej tablicy kolejność wjeżdżających po-  
ciągów. Z chwilą, gdy nasz pociąg wjechał  
na stację, wchodzimy przez drzwi, które  
otwierają się automatycznie i zamkują  
tak samo za nami.

Ponieważ stacje kolej podziemnej budo-  
wane były w różnych odstępach czasu  
w ciągu ostatnich 75 lat, nic dziwnego,  
że nie są one jednakowo udane. Budowa  
pierwszych stacji kolej podziemnej przed-  
stawiła wiele trudności. Przeszkodę w ko-  
paniu tuneli stanowiły labirynty kanałów,  
rurociągi gazowe i rury wodne, a czasami  
podziemne rzeki. Przeszkody te i rodzaj  
gleby tłumaczą, dlaczego londyńska kolej  
podziemna przeprowadzona jest o wiele  
głębiej, niż kolej Paryża, Berlina i Nowego  
Jorku. Lecz o ile dawne stacje, które  
odziedziczyła Londyńska Rada Transpor-  
tu, są najmniej zadowalającym rysem w obec-  
nym systemie, stacje nowoczesne są  
może najwyższym jego osiągnięciem.

Znamiennym rysem stacji kolej podziemnej  
jest sposób, w jaki ich urządzenie wią-  
że się z ich budową. Bliska obserwacja  
wykaże, że każda oddzielna część urządze-  
nia jest starannie obmyślona, a często bar-  
dzo udaną zaprojektowaną. Lecz pojedyń-  
cze te części nie narzucają się nigdy i ma-  
ją znaczenie tylko jako fragmenty w szers-  
szym planie. Przyjęcie jednolitego stylu w  
liternictwie i częste posługiwanie się godłem  
Londyńskiego Transportu, jako motywem  
dekoracyjnym, przyczynia się w znacznej  
mierze do jednolitości wyglądu.

Kształt autobusów jest ujęty w surowe  
prawa przepisów ustawowych. które prócz  
tego, że określają maksymalną jego wagę  
i główne rozmiary, decydują o innych czyn-  
nikiach, takich jak szerokość, wysokość i  
wysokość podłogi.



HALA BILETOWA STACJI KOLEI PODZIEMNEJ.

# ŻYTECZNYM miejskiej Londynu

nikach, takich, jak zwrotność pojazdu i kąt równowagi, rodzaj hamulców, resorowania itd. Wygląd autobusu najnowszego typu nie jest jednak wynikiem tych wymagań, ani wynikiem konserwatywnego sposobu myślenia. W dopuszczalnych granicach przeprowadzono próby z różnymi typami nieszalonowymi, lecz te próby nie wykazały, by opłaciło się daleko idące odstępstwo od obecnego typu pojazdu.

Autobus ma kształt logiczny, ze swoim wyraźnym konturem, zaokrąglonymi kątami i poziomymi liniami. Zauważać można, że nie usiłowano wywołać wrażenia linii opływowej. Warto zacytować tutaj zapatrzywanie jednego z inżynierów Rady: „Malowanie na zewnętrznej ścianie wozów linii, które nie mają nic wspólnego z celowością i starają się tylko wywołać wrażenie szybkości lub elegancji, jest parodią prawdziwej estetyki pojazdu drogowego”.

Rada projektuje z wielką starannością urządzenia uliczne, jak drogowskazy, „schrony” (poczekalnie na przystankach) i informacje w postaci map i rozkładów jazdy. Schrony i drogowskazy są przeniesieniem na ulicę tego typu architektury, który zastosowano w budowie stacji podziemnych. Widać tu podobną, jak i w stacjach, dbałość o każdy szczegół. Znaki są bardzo widoczne, znaczą drogę jak szereg barwnych flag, lecz nie wywołują nigdy wrażenia nieładu i nie „wyrywają się” z otoczenia; przeciwnie, przez regularne powtarzanie prostych kształtów i kolorów, tworzą porządek, harmonizowany z miejskim krajobrazem.

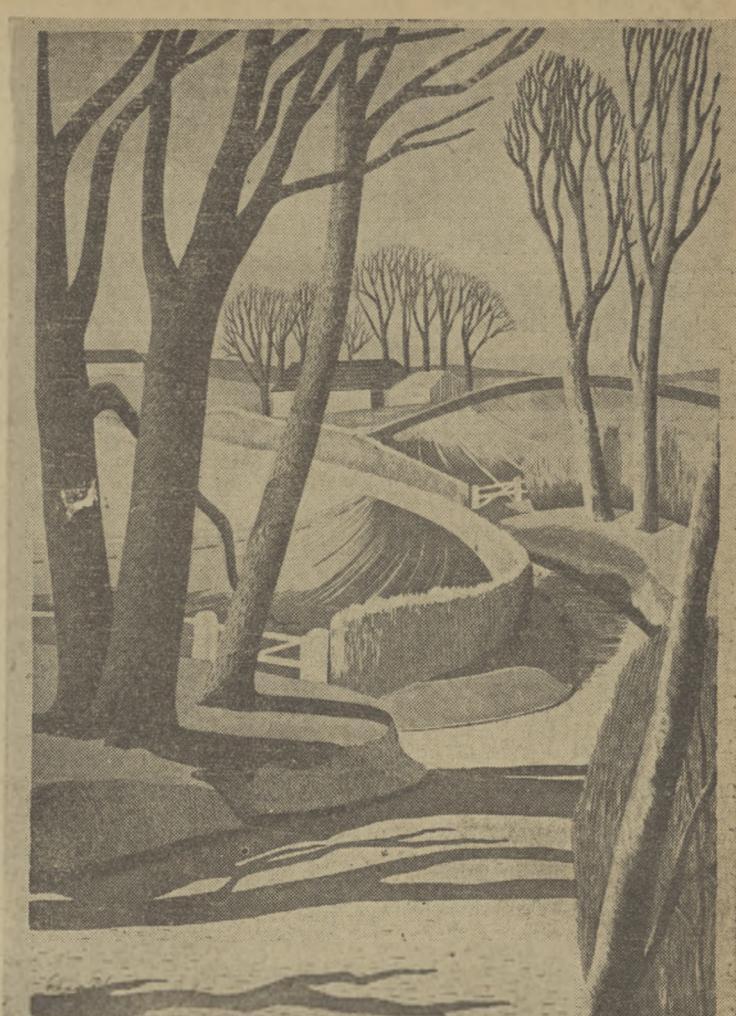
Drogowskazy mają często dwustronne tablice, dla informacji i dla reklamy. Najnowszy typ zrobiony jest z terazzo i wywołuje wrażenie, jakby po prostu wyrastał na brzegu granitowego krawężnika.

Kolej podziemna, w skład której wchodzi pięć oddzielnych kolejek i ponad dwadzieścia stacji, ma skomplikowany system. Rada transportu poświęciła wiele trudu, by jasno zaznaczyć linie swoich dróg. Mapa, wystawiona na każdym peronie, jest pięknym okazem takiego wyjaśnienia. Pięć linii kolejki występuje w wyraźnych kolorach

czerwonym, niebieskim, brązowym, zielonym i czarnym. Tam, gdzie dwie linie na pewnym odcinku biegą tym samym torem, linia wyrysowana jest podwójnie i nazwy stacji napisane są 2 razy w dwóch odmiennych kolorach. Posługiwane się tymi kolorami ułatwia śledzenie szeregu przystanków na danej linii i naodwrotnie łatwe odzyskanie linii, którą trzeba wybrać, by dojechać do odpowiedniej stacji. Kiedy się już wyszukało pożądaną linię, podobny system kolorowego znakowania pomaga odnaleźć właściwy peron. Nazwy różnych linii i odpowiadające im stacje węzlowe znanego są biało na taśmie odpowiedniego koloru, podczas gdy zwykłe stacje znaczone są czarno. Emaliowane, metalowe sztyldy informacyjne potraktowano jako szczegół architektonicznej całości, a nie jako myśl wtórną. Ponadto na niektórych węzłowych stacjach drogę do wszystkich peronów wskazują kolorowe światła.

Zwrócenie uwagi na szczegóły nie ogranicza się do miejsc, widocznych dla publiczności. Wnętrze kasy biletowej jest urządzone równie praktycznie, jak te części, które oglądają pasażerowie. Bilety wydawane są automatycznie, gdy urzędnik przycisnie odpowiedni guzik na klawiaturze. Czynność ta odbywa się za pomocą lewej ręki, podczas gdy prawa może swobodnie przyjmować opłaty za bilety. Celowość odzwierciedla się również w urządzeniu kabiny kontroli ruchu, która jest znakomitym przykładem nowoczesnej obsługi technicznej — a także w modelu lampy zegarowej.

Słupy ogłoszeniowe Rady spełniają szersze zadanie, niż tylko wystawianie ogłoszeń o sprzedawcach; stworzyły one odpowiednią dekorację ulic wielkiego miasta; wprowadziły w niektóre problemy nowoczesnego malarstwa; dzięki nim wielu młodych rysowników zyskało wcześnie doświadczenie i nauczyło się sztuk; malowania plakatów. Nimi zaprowadzono ograniczenia w dostawach papieru, publiczność zakupywała często egzemplarze plakatów, które nierzadko ozdabiały ściany w szkole, urzędzie, a nawet w salonie.



Greet the Sun

BY LONDON TRANSPORT

PLAKAT LONDYŃSKIEJ RADY TRANSPORTOWEJ.



KOŃCOWA STACJA KOLEI PODZIEMNEJ.



WNĘTRZE KOLEI PODZIEMNEJ NALEŻĄcej DO LONDYŃSKIEJ RADY TRANSPORTOWEJ.

# English without Tears

## Lekcja czterdziesta ósma

(Transmisja 2 i 3 czerwca)

„MUCH AND MANY”

1st VOICE: English by Radio!  
2nd VOICE: You know the word *much*. We use it as an *adverb* meaning *in a great degree*. For instance:

1st V: Summer is *much* warmer than winter.  
2nd V: They *much* regretted the mistake.

1st V: *Much* is also used as an *adjective*, and as a *noun*, meaning: *a large quantity*. For example:

2nd V: Mr. Brown has not got *much* tobacco.  
1st V: *Much* of the tobacco has been *sold*.

2nd V: You know the word *many*. It is also used both as an *adjective* and a *noun*, and it means *a large number*. For instance:

1st V: Mr. Brown has not got *many* cigarettes.  
2nd V: *Many* of the cigarettes had been *sold*.

1st V: Notice that *much* is singular, and we use it to talk about *quantity*. *Many* is plural, and we use it to talk about *number*. For example:

2nd V: There isn't *much* bread left, and there aren't *many* cakes.

1st V: I hate not having *much* time when I have many things to do.

2nd V: *Many* people had been working, and *much* of the work had been done.

1st V: Notice that we use *much* and *many* in negative sentences. We say:

2nd V: Mrs. Brown has not got *much* time today.

1st V: Mr. Brown hasn't got *many* days' holiday.

2nd V: And we can use them in questions, like this:

1st V: Did you find *much* to do? Did you buy *many*?

2nd V: And we can use them in the subject of a statement. For instance:

1st V: Much of the work was done. Many people think so.

2nd V: Yes, in all those cases you may always use the words *much* and *many*. But in some cases we prefer to use another word or phrase instead.

1st V: For instance, instead of saying: Mrs. Brown has *much* to do, we more often say nowadays: Mrs. Brown has a *lot*, or a *great deal* to do.

2nd V: And instead of saying: I bought *many*, we usually say: I bought a *lot*, or I bought *lots*. Or we put in the words *a good* or *a great*, and say *a good* or *a great many*.

1st V: But notice that we often use *much* and *many* after words like *how*, *too*, and *as*. For instance:

2nd V: How *much* money have you got? How *many* people did you meet? How *much* (that means 'what price') is this?

1st V: You paid *too much* for it. You bought *too many*, I paid as *much* as you did.

2nd V: Well, goodbye listeners, we hope you won't find much difficulty in using the words *much* and *many*.

(WIELE, DUŻO, BARDZO, NADER — WIELU, LICZNI, DUŻO)

GŁOS I: Angielski przez radiol  
GŁOS II: Znacie słowo „much”. Używamy go jako przysłówka w znaczeniu: „w wielkim stopniu”. Na przykład:

GŁOS I: Lato jest dużo cieplejsze, niż zima.

GŁOS II: Oni bardzo żałowali pomyłki.

GŁOS I: „Much” używa się także jako przymiot-

nika i jako rzeczownika: „wielka ilość”. Na przykład:

GŁOS II: P. Brown nie ma dużo (wielkiej ilości) tytoniu.

GŁOS I: Dużo (wielka ilość) tytoniu zostało sprzedane.

GŁOS II: Znacie słowo „many”. Jest używane także zarówno jako przymiotnik i jako rzeczownik i znaczy: „wielka liczba”. Na przykład:

GŁOS I: Pan Brown nie ma wiele (licznych) papierosów.

GŁOS II: Wiele papierosów sprzedano.

GŁOS I: Zauważcie, że „much” jest w liczbie pojedynczej, a używamy go, by mówić o ilości. „Many” jest w liczbie mnogiej i używamy go, by mówić o liczbie. Na przykład:

GŁOS II: Nie pozostało dużo chleba i niema wiele ciastek.

GŁOS I: Nie znośnię nie mieć dużo czasu, gdy mam wiele rzeczy do zrobienia.

GŁOS II: Wieś ludzi pracowało i dużo pracy zostało zrobionej.

GŁOS I: Zauważcie, że używamy „much” i „many” w zdaniach przeczących. Mówimy:

GŁOS II: P. Brown nie ma dużo czasu dzisiaj.

GŁOS I: Pan Brown nie ma wiele wolnych dni.

GŁOS II: Możemy ich też używać w pytaniach, w ten sposób:

GŁOS I: Czy znalazłeś dużo do roboty? Czy kupiłeś wiele?

GŁOS II: I możemy używać ich jako podmiotu w twierdzeniu (osądzeniu). Na przykład:

GŁOS I: Dużo pracy zostało zrobionej. Wielu ludzi tak myśli.

GŁOS II: Tak, we wszystkich tych przypadkach możecie zawsze użyć słów „much” i „many”. Lecz w niektórych przypadkach wolimy używać zamiast nich innego słowa lub zwrotu.

GŁOS I: Na przykład, zamiast mówić: Pani Brown ma dużo do roboty, o wiele częściej mówimy dzisiaj: Pani Brown ma dużo (a lot) lub wielką ilość (great deal) do roboty.

GŁOS II: I zamiast mówić: kupilem wiele, mówimy zwykle: kupilem dużo (a lot), lub kupilem wielkie ilości (lots). Lub wstawiamy słowa „dobre” lub „wielki” i mówimy „dobra” lub „wielka ilość”.

GŁOS I: Lecz zauważcie, że często używamy „much” i „many” po słowach takich, jak „jak”, (tak, także, za, na równi). Na przykład:

GŁOS II: Ile (jak wiele) masz pieniędzy? Ile (jak wiele), to znaczy jaka jest cena tego?

GŁOS I: Zapłaciłeś za to za dużo. Kupiłeś za wiele. Zapłaciłem tak dużo, jak ty.

GŁOS II: Więc dc widzenia słuchacze, mamy nadzieję, że nie będzie dla was trudnym (nie znajdziecie wiele trudności) używanie słów „much” i „many”.

## Lekcja czterdziesta dziewiąta

(Transmisja 5 czerwca).

„GOING TO THE DERBY”

MR. BROWN: Well, Margaret, it's the Derby on Saturday. Would you like to go?

MRS. BROWN: I'd love to, George. We could get there easily now we have the car.

JOHN: Oh Dad, can I come too? I'd love to see the Derby!

MARY: So would I—please let me go!

MR. BROWN: Well, I think they could both come, don't you, Margaret?

MRS. BROWN: Yes, we could take a picnic lunch — a flask of tea and some sandwiches.

JOHN: Oh, how lovely. Mum, it will be fun to see the horses. And can I have a *bet*?

MR. BROWN: Well see, John. And besides the races, you'll bath enjoy seeing the fair and the gypsies on the Downs.

MARY: Oh, I'd love to have my fortune told! And will there be roundabouts and swings?

MRS. BROWN: Yes, Mary. But you know, George, I'd still like to go in for the sweepstakes.

MR. BROWN: Yes, you like your little flutter once a year on the Derby, don't you? Well, we'll both go in for the office sweepstakes. And we'll put something on when we get down to Epsom, shall we? We can put it on the *tote* (=totalizator), or with a 'bookie' (=bookmaker)—whatever you like.

MRS. BROWN: I wonder if there's a grey horse running. I always like to *buck* a grey horse if I can.

MR. BROWN: Now, that's not the way to do it! You should study form and get to know something about the horse's record. That's what I do.

MRS. BROWN: Yes, you spent a long time studying form last year, and at the last moment the horse *franced* was *scratched*.

MR. BROWN: Yes, I remember, it was taken out of the race at the last moment. All the same, that's a far more interesting way of betting than *going by the colour* of a horse.

MRS. BROWN: Well, of course, you needn't go by the colour. Mrs. Smith told me that some years ago she put something on a horse called Blenheim just because she likes Blenheim apples. It came in first and she won two pounds.

MR. BROWN: Oh yes, that must have been when Blenheim won the Derby in 1930. Well, anyway I got a very good tip from a man in the office today. He said it was a *dead cert*.

JOHN: A *dead cert*—that means he thinks it's certain to win!

MR. BROWN: Yes, that's what he thinks, John.

JOHN: Who won the Derby last year, Dad?

MR. BROWN: Airborne won it last time, and he wasn't by any means the *favourite*—he was an *outsider*.

JOHN: What's an *outsider*?

MR. BROWN: A horse no one expects to win. The odds are usually as much as a hundred to one *against* the horse winning.

MARY: Oh I do hope it's fine on Saturday!

MRS. BROWN: Yes, and we'll have to start early shan't we George.

MR. BROWN: Yes, we shall. The traffic on the road going down to Epsom will be very heavy, vv.

MRS. BROWN: I expect a few thousand other people as well as ourselves will be going there.

MR. BROWN: Yes, there'll be more people than ever this year, because it's on a Saturday. You know, this is the first year the Derby's been on a Saturday since it was first run in seventeen-eighty.

## JAZDA NA DERBY

PAN BROWN: Otóż Małgorzato, Derby jest w sobotę. Czy chciałaby pojechać?

PANI BROWN: Chciałabym bardzo, Jerzy. Moglibyśmy się tam łatwo dostać teraz, gdy mamy samochód.

JAS: O Tatusiu, czy mógłbym też pojechać? Chciałbym bardzo zobaczyć Derby!

MARYSIA: I ja chciałabym — proszę pozwól mi pojechać!

PAN BROWN: Otóż myślę, że mogliby pojechać oboje, czy nie myślisz, Małgorzato?

PANI BROWN: Tak moglibyśmy zabrać śniadanie — manierke herbaty i kilka kanapek.

JAS: Och jak to cudnie Mamusi. To będzie zabawnie zobaczyć konie. A czy mogę zrobić zakład? Postawić na konia?

PAN BROWN: Zobaczmy, Jasiu. A poza wyścigami zabawi was zobaczyć jarmark i cyganów na Downs

MARYSIA: Chciałabym bardzo, żeby mi powrózono! A czy będą karuzele i huśtawki?

PAN BROWN: Tak, Marysia. Lecz wiesz Jerzy, chciałabym wziąć udział w loterii w swoim biurze.

PAN BROWN: Tak, ty lubisz mieć trochę ryzyka raz na rok na Derby, nieprawda? Dobrze, weźmiemy oboje udział w loterii biurowej. I postawimy coś, gdy pojedziemy do Epsom, nieprawda? Możemy postawić w totalizatorze albo u bookmaka — jak wolisz

PANI BROWN: Ciekawa jestem, czy biega jakiś siwy koń? Zawęze lubię postawić na siwego konia jeśli mogę.

PAN BROWN: Otóż to nie jest odpowiedni sposób! Powinnaś dowiedzieć się o formie konia i co o jego wynikach. Tak ja robię.

PANI BROWN: Tak, spędziłeś dużo czasu bawiąc się formą (konem) w zeszłym roku i w ostatniej chwili koni, którego wybrałeś, zostałeś skreślony.

PAN BROWN: Tak, przypominam sobie, usunięto go z konkurencji w ostatniej chwili. Mimo to jest to znacznie bardziej interesujący sposób zakładań się, niż kierowanie się maścią konia.

PANI BROWN: Naturalnie, nie trzeba kierować się maścią. Pani Smith mówiła mi, że kilka lat temu postawiła coś na konia, który się nazwał Blenheim, po prostu dlatego, że lubi jabłka Blenheimy. On przyszedł pierwszy i wygrał dwa funty.

PAN BROWN: Ach tak, to było pewnie wtedy, gdy Blenheim wygrał Derby w 1930 r. Otóż w każdym razie dostałem bardzo dobry „typ” od pewnego człowieka dzisiaj w biurze. Powiedział, że to jest pewniak.

JAS: Pewniak — to znaczy, że on myśli, że on (ten koń) wygra na pewno.

PAN BROWN: Tak, Jasiu, on tak myśli.

JAS: Kto wygrał Derby w zeszłym roku, Tatiusiu?

PAN BROWN: Airborne wygrał ostatnim razem i nie był wcale faworytem — był outsiderem.

PANI BROWN: Koń, o którym nikt nie przypuszcza, że wygra. Stawki są zwykle tak wysokie, jak sto do jednego przeciw koniowi, który wygrywa.

MARYSIA: Och, mam nadzieję, że będzie ładnie w sobote.

PANI BROWN: Tak, i musimy wyruszyć wcześnie, nieprawda? Jerzy?

PAN BROWN: Tak, wyruszmy wcześnie. Ruch na drodze (idącej) do Epsom będzie bardzo wielki.

PANI EROWNA: Wyobrażam sobie, że kilka tysięcy innych osób pojedzie tam, tak jak i my.

PAN BROWN: Tak, będzie więcej ludzi, niż kiedykolwiek w tym roku w sobotę. Wiesz, że to jest pierwszy rok, kiedy Derby będzie w sobotę, od kiedy ten wyścig odbył się pierwszy raz w 1780 r.

NEILL M. GUNN

W. P. RILLA

# OSTATNIE DNI HITLERA

We wrześniu 1945 roku oficerowi wywiadu brytyjskiego, Trevorowi Roper, powierzono zadanie odtworzenia dnia po dniu ostatnich kilku tygodni życia Hitlera. Wykonując swoje zadanie, Roper opierał się na zeznaniach osób, które w tym okresie czasu stanowiły bezpośrednie otoczenie Hitlera. Zeznania te sprawdzone dokładnie, przez porównanie ich ze sobą. Wyniki badań zostały niedawno ogłoszone w książce pt. „Ostatnie dni Hitlera”.

\*

Dekoracje końcowego dramatu przygotowywały — jeśli można się tak wyrazić — wypadki roku poprzedzającego zimę 1944/45. Gdy podnosi się kurtyna ostatniego aktu — imperium hitlerowskie, mające trwać tysiąc lat, już się załamało tak pod względem fizycznym, jak moralnym i materialnym. Tylko na dwa jeszcze pytania nie było odpowiedzi: kiedy nadajdzie koniec oraz jak przyjmą go Hitler i jego zausznicy. Zapoznajmy się pierwsz w zeznaniu Alberta Speera:

„Przed laty Hitler powiedział: Nie poddamy się nigdy, przenigdy. Możemy zastać zniszczeni, lecz wówczas pociągnemy za sobą w przepaść cały świat”. Obecnie Hitler zaczął nienawidzić nawet samych Niemców: okazali się oni niegodni jego wielkich ideałów — a więc niech ulegną zagładzie.

Było to w lutym 1945 roku — i zmuszony byłem przeciwstawić się polityce Hitlera”.

Zamiarem Speera było całkowite usunięcie kierownictwa politycznego Rzeszy Niemieckie, lecz plan ten nie powiodł mu się. Napisał więc — pomimo istniejącego zakazu — list wprost do Hitlera oświadczając, że wojna jest już przegrana, zarówno pod względem wojskowym jak i gospodarczym i że rzeczą o znaczeniu zasadniczym jest ocalenie czego się tylko da z zasobów materialnych Niemiec. Lecz odpowiedź Hitlera była zupełnie wyraźna.

„Jeśli mamy przegrać wojnę — zginie cały naród. Jest to nieunknione. Nie ma więc potrzeby rozwijania sprawy zasobów materialnych nawet dla zapewnienia najbardziej prymitywnego bytu narodu niemieckiego. Ci, którzy przeżyją wojnę — to ludzie bez wartości, wartościowi bowiem zginie w boju”.

Nawet Himmler zauważał zmianę, jaka zaszła w Führerze. Zresztą Himmler także przeżywał swój własny kryzys.

Szef wywiadu zagranicznego Rzeszy Walter Schellenberg zeznaje, że przy pomocy nowego astrologa Wulfa, udało mu się uzyskać duży wpływ na Himmlera. Celem Schellenberga było stopniowe osłabienie przywiązania, jakie Himmler żywiał dla Führera, tak aby Himmler zgodził się zostać główną Rzeszą na miejscu Hitlera.

W przededniu ostatniej rozpoczętej bitwy tej wojny Hitler znajdował się wraz z Ewą Braun w Berlinie. W marcu sztab jego zdawał sobie sprawę, że wojna jest już przegrana; nawet sam Hitler mówił o swoim następcy. W roku 1944 Hitler wyznał na swego następcę Goeringa, lecz teraz zaczął mówić, że naród niemiecki odrzucił Goeringa jako przywódcę, rozczarowany rozrzuconym i lekomyślnym trybem jego życia. Natomiast Himmler był w zlych stosunkach z partią hitlerowską. Zdrada czą się wszędzie.

W tym czasie Niemcy były już przycięte na dwie części. W Berlinie Hitler musiał zjeździć w podziemiu, do którego głębokiego schronu mieszczały się 15 metrów pod Kancelarią Rzeszy. Schron dzielił się na dwie części: pierwsza była przeznaczona dla sztabu Hitlera i składała się z dwunastu maleńkich pokojów, położonych po obu stronach korytarza prowadzącego do drugiej, głębiej położonej części schronu, przeznaczonej dla samego Führera. Do tych podziemnych schronów przyszedł dwudziestego kwietnia liczni gratulanci z życzeniami w dniu urodzin Hitlera. Po przyjęciu życzeń Hitler udał się na konferencję.

Z dalszego toku zeznań Speera dowiadujemy się, że był on na tej konferencji. Goering, Keitel, Himmler, Bormann i wszyscy obecni błagali Hitlera, aby opuścił Berlin, którego los był przesądzony. Lecz Hitler nie chciał jeszcze rozstrzygnąć tej sprawy. Mianował od Doenitzta głównodowodzącym sił niemieckich na północy i oświadczył, że będzie czekał na dalszy rozwój wypadków.

Hitler był teraz chyba jedynym człowiekiem, wierzącym nadal w spełnienie się niemożliwości. W Berlinie rozpoczęły się już procesy rozprzężenia i powszechnie ucieczki. Wśród tych, którzy opuścili sztab Hitlera i Berlin — znajdował się generał Koller z niemiecką Luftwaffe.

Koller zeznaje: „Upór Hitlera zrobił na mnie przygnębiające wrażenie. Uważałem za swój obowiązek polecić natychmiast do Goeringa, który przebywał w Obersalzburze. U Goeringa

zjawiłem się dwudziestego trzeciego kwietnia. Dekretem z roku 1941 Hitler mianował swym następcą Goeringa i dekret ten nigdy nie został zmieniony. Po wysłuchaniu mojego meldunku Goering uznał, że prawo nakazuje mu objęcie stanowiska Führera po Hitlerze. Natychmiast też wysłał do Hitlera depeszę, zawiadamiając go o swoich zamiarach”.

Albert Speer zeznaje w dalszym ciągu, że na wieść o tym, co Bormann określił mianem ultimatum Goeringa, Führer wpadł we wściekłość. Postanowiono oszczędzić życie Goeringa, ale oddano go wraz z całym sztabem pod siedzibę aresztu. Nadzieje Goeringa na rzadzenie Niemiec nie spełniły się.

Z odejściem Speera niewielu już aktorów tragicomii pozostaje na scenie. W schronie Hitlera pozostają Hitler z Ewą Braun, Goebbelsem z rodziną, kliniką lekarzy, służących i kucharzy oraz dwie sekretarki osobiste Hitlera. W pozostałych schronach przebywają między innymi Bormann, jego sekretarka oraz Heinz Lorenz ze służbą prasową. Ich zeznania poparte świadectwem żołnierzy kompanii wartowniczej, kierowców i pozostałej załogi oraz znalezionymi dokumentami, dają obraz ostatniego tygodnia życia Hitlera, 24 kwietnia wezwano na telegraficznie generała Kollera oraz generała Rittera vom Greima z Luftwaffe.

Pilotka Hanna Reitsch zeznaje, że stawiła się oni u Führera, który powiedział im dlaczego wezwano Greima i że żądamy w oczach odczytał głośno telegram Goeringa. Główne chwile miały się, twarz miał pobladły i drgającą nerwowo.

Weszło teraz w zwyczaj Führera układanie planu sprowadzenia odsięczy dla miasta. Przemierzał echron tam i z powrotem wymachując mapami. Wykrykiwał przy tym jakieś usprawiedliwienia, a czasem nawet rozkazy wojskowe; mapy w jego spoconych rękach rozpadają się w kawałki. Chwilami kładł mapę na stole i drzącymi rękoma przestawiał chorągiewki, które miały oznaczać armie idące z pomocą. Jednakże już tylko o wierzył w te armie. Rosjanie znajdowali się już w sercu miasta. Obecni w schronie byli przekonani, że dobiła ich nowa zdraja.

A oto co zeznaje Walter Schellenberg.

„Wczorem, dnia 23 kwietnia odbyło się nowe moje spotkanie z Himmlerem i hrabią Bernadotte, przy czym miejscem spotkania był konsulat szwedzki w Lubece. Himmler wyznał dotychczas przed wyciągnięciem szwedzkim, że nie potrafi złamać przysięgi danej Hitlerowi. Obecnie zmienił swoje stanowisko: upoważnił hrabiego Bernadotte do skomunikowania się z aliantami zachodnimi. Dnia 27 kwietnia otrzymałyśmy odpowiedź od hrabiego Bernadotte: „Mocarstwa zbrojne nie mogą przyjąć oferty poddania się Himmlera, jak również nie godzą się na kapitulację z zastrzeżeniami”.

Wiadomość o rokowaniach Himmlera nadeszła do podziemnego schronu Hitlera w postaci doniesienia agencji Reutera. Po przeczytaniu doniesienia Führer wpadł we wściekłość i szalał jak dziki zwierz.

Sekretarka Hitlera, natywnie Junge, zeznaje, że natychmiast po wyjściu Greima i pilotki Reitsch Führer zaślubił formalnie Ewą Braun. Ceremonia odbyła się dnia 29 kwietnia pomiędzy pierwszą a trzecią nad ranem.

Przy tym akcie oraz na przyjęciu ślubnym byli obecni wszyscy mieszkańcy schronu. Hitler zaczął mówić znowu o samobójstwie, po czym wyciągał się do swoich prywatnych apartamentów. Tam podyktował p. Junge swoją ostatnią wóle.

W rzeczywistości istniały dwa testamenty — jeden polityczny, drugi osobisty. Każdy testament sporządzono w trzech egzemplarzach. Świadkami byli Goebbel, Bormann, generał Krebs Burgdorf i von Below.

Oto wyjątki z testamentu politycznego, który jest końcowym apelem do potomności i podstawą przyszłej legencji hitlerowskiej, którą Führer chciał stworzyć:

„Przed śmiercią wypędzam z partii byłego marszałka Rzeszy Hermana Goeringa i odbieram mu wszystkie uprawnienia objęte dekretem z dnia 29 czerwca 1941 roku jak i mową moją wygłoszoną w Reichstagu dnia 1 września 1939 roku. Na jego miejscu mianuję Prezydentem Rzeszy i najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych admirała floty Doenitta.

Oto wyjątki z testamentu politycznego, który jest końcowym apelem do potomności i podstawą przyszłej legencji hitlerowskiej, którą Führer chciał stworzyć:

„Przed śmiercią wypędzam również z partii i pozbawiam wszelkich urzędów byłego Reichsführera Himmlera. Na jego miejsce mianuję Gauleitera Karola Hanke Reichsführerem SS i szefem policji niemieckiej; natomiast Gauleitera Paula Gießlera mianuję ministrem spraw wewnętrznych Rzeszy.

„Goering i Himmler przez swoje

chwycały władzy w państwie, pomijając już nieczną zdradę wobec mojej osoby, ściągnęli niezłałą hańbę na cały kraj i naród”.

W wyjątku z osobistego testamentu Hitlera:

„Cały mój majątek, o ile przedstawia on jakąkolwiek wartość, należy do partii, a jeśli nie będzie ona dalej istniała, do państwa niemieckiego. Jeżeli państwo zostanie zniszczone, — wszelkie polecenia w tej mierze są bezcelowe.”

„Wraz z moją żoną wybraliśmy śmierć, by uniknąć hańby kapitulacji lub obalenia. Jest naszą woli i życiem, aby ciała nasze zostały spalone natychmiast na miejscu, gdzie w codziennej pracy w ciągu dwunastu lat służyły dla mojego narodu, spędziłem większą część mego życia.”

W wyjątku z dopisków Hitlera, odwołane przez von Belowa:

„Dla floty wojennej mam tylko słowa uznania... Lotnictwu przebaczać... Jeżeli chodzi o armię — wiele osób nadużywało mojego zaufania. Nielojalność i zdrada nadwaliły opór sztabu generalnego z pierwszej wojny światowej. Dokonania tego sztabu pozostają daleko w tyle za czynami jednostek walczących na frontie. Składam na sztab generalny winę za to, że nie pozwolono mi prowadzić narodu mojego do zwycięstwa.”

Sekretarka osobista Bormanna, natywnie Krüger, zeznaje, że o godzinie drugiej trzydziestu rano została wraz z Bormannem wezwana do schronu Führera. Wzrok Hitlera był błędny, a żrenice zasmarane jakąś szkliwem. Wyglądał jak odurzony narkotykami. W milczeniu przeszedł korytarzem ściągając ręce wszystkich ustawionych w przeciągu chwil. Niektóre z nich usiłowały coś mówić, ale Führer nie odpowiadał albo marnota co niezrozumiałe.

Sekretarka Junge zeznaje, że gdy Führer opuścił schron, zaczęły się wszyscy zastanawiać nad znaczeniem tej sceny i doszli zgodnie do wniosku, że najwidoczniej Hitler zamierza popełnić lata chwila samobójstwa. Nad ranem 30 kwietnia, w schronie zjawili się jak zwykle generałowie przynoszący raporty o sytuacji. Rosjanie zajmowali obecnie tereny miasta, sąsiadujące bezpośrednio z samą Kancelarią Rzeszy. Hitler przyjął te doniesienia, nie okazując żadnego przejęcia.

Erich Kempke, osobisty szefa Hitlera, oficer, który pozostawał w schronie aż do 1 maja, twierdzi, że dnia 30 kwietnia w południe adiutant Hitlera, major Günsche, każe przynieść 200 litrów benzyny do ogrodu Kancelarii Rzeszy. Kempke zdołał zebrać 180 litrów, które czterech żołnierzy przeniosły w dwudziestostolitowych bańkach na wskazany teren.

Według słów sekretarki Junge, Hitler i Ewa Braun podali zebranym w schronie rękę na pożegnanie, po czym wyciągnęli się do swego apartamentu. Zebrani posłyszeli jeden strzał rewolwerowy, po czym weszli do pokoju. Hitler leżał na sofie zaledwie kropli krwi. Ewa Braun leżała obok niego na sofie, już martwa. Była godzina druga minut trzydzieści po południu. Oto co zeznaje Kempke:

„Po przyniesieniu benzyny do ogrodu, udałem się do schronu, gdzie Günsche powitał mnie słowami: „Sześć życia”. W tej chwili otwarto drzwi apartamentu Hitlera. Wszyscy do środka. Główne Hitlera była roztrzaskała — strzelil sobie w usta. Przy ciebie Ewy Braun leżał rewolwer nieuzwany. Zażyła truciznę. Po chwili zjawił się Lingi i jeszcze jeden członek SS. Okryliśmy ciało Hitlera kocem, aby zasłonić rozbitą i zakrwawioną głowę i wynieśliśmy ją do przejęcia. Zaraz potem Bormann pomógł mi wynieść ciało Ewy Braun. Następnie oba ciała zostały zabrane do ogrodu. Zamknęliśmy wszystkie bramy wiodące do ogrodu, aby nikt nie dostał się do nich.

„Po przyniesieniu benzyny do ogrodu, udałem się do schronu, gdzie Günsche powitał mnie słowami: „Sześć życia”. W tej chwili otwarto drzwi apartamentu Hitlera. Wszyscy do środka. Główne Hitlera była roztrzaskała — strzelil sobie w usta. Przy ciebie Ewy Braun leżał rewolwer nieuzwany. Zażyła truciznę. Po chwili zjawił się Lingi i jeszcze jeden członek SS. Okryliśmy ciało Hitlera kocem, aby zasłonić rozbitą i zakrwawioną głowę i wynieśliśmy ją do przejęcia. Zaraz potem Bormann pomógł mi wynieść ciało Ewy Braun. Następnie oba ciała zostały zabrane do ogrodu. Zamknęliśmy wszystkie bramy wiodące do ogrodu, aby nikt nie dostał się do nich.

„Po przyniesieniu benzyny do ogrodu, udałem się do schronu, gdzie Günsche powitał mnie słowami: „Sześć życia”. W tej chwili otwarto drzwi apartamentu Hitlera. Wszyscy do środka. Główne Hitlera była roztrzaskała — strzelil sobie w usta. Przy ciebie Ewy Braun leżał rewolwer nieuzwany. Zażyła truciznę. Po chwili zjawił się Lingi i jeszcze jeden członek SS. Okryliśmy ciało Hitlera kocem, aby zasłonić rozbitą i zakrwawioną głowę i wynieśliśmy ją do przejęcia. Zaraz potem Bormann pomógł mi wynieść ciało Ewy Braun. Następnie oba ciała zostały zabrane do ogrodu. Zamknęliśmy wszystkie bramy wiodące do ogrodu, aby nikt nie dostał się do nich.

„Po przyniesieniu benzyny do ogrodu, udałem się do schronu, gdzie Günsche powitał mnie słowami: „Sześć życia”. W tej chwili otwarto drzwi apartamentu Hitlera. Wszyscy do środka. Główne Hitlera była roztrzaskała — strzelil sobie w usta. Przy ciebie Ewy Braun leżał rewolwer nieuzwany. Zażyła truciznę. Po chwili zjawił się Lingi i jeszcze jeden członek SS. Okryliśmy ciało Hitlera kocem, aby zasłonić rozbitą i zakrwawioną głowę i wynieśliśmy ją do przejęcia. Zaraz potem Bormann pomógł mi wynieść ciało Ewy Braun. Następnie oba ciała zostały zabrane do ogrodu. Zamknęliśmy wszystkie bramy wiodące do ogrodu, aby nikt nie dostał się do nich.

„Po przyniesieniu benzyny do ogrodu, udałem się do schronu, gdzie Günsche powitał mnie słowami: „Sześć życia”. W tej chwili otwarto drzwi apartamentu Hitlera. Wszyscy do środka. Główne Hitlera była roztrzaskała — strzelil sobie w usta. Przy ciebie Ewy Braun leżał rewolwer nieuzwany. Zażyła truciznę. Po chwili zjawił się Lingi i jeszcze jeden członek SS. Okryliśmy ciało Hitlera kocem, aby zasłonić rozbitą i zakrwawioną głowę i wynieśliśmy ją do przejęcia. Zaraz potem Bormann pomógł mi wynieść ciało Ewy Braun. Następnie oba ciała zostały zabrane do ogrodu. Zamknęliśmy wszystkie bramy wiodące do ogrodu, aby nikt nie dostał się do nich.

„Po przyniesieniu benzyny do ogrodu, udałem się do schronu, gdzie Günsche powitał mnie słowami: „Sześć życia”. W tej chwili otwarto drzwi apartamentu Hitlera. Wszyscy do środka. Główne Hitlera była roztrzaskała — strzelil sobie w usta. Przy ciebie Ewy Braun leżał rewolwer nieuzwany. Zażyła truciznę. Po chwili zjawił się Lingi i jeszcze jeden członek SS. Okryliśmy ciało Hitlera kocem, aby zasłonić rozbitą i zakrwawioną głowę i wynieśliśmy ją do przejęcia. Zaraz potem Bormann pomógł mi wynieść ciało Ewy Braun. Następnie oba ciała zostały zabrane do ogrodu. Zamknęliśmy wszystkie bramy wiodące do ogrodu, aby nikt nie dostał się do nich.

„Po przyniesieniu benzyny do ogrodu, udałem się do schronu, gdzie Günsche powitał mnie słowami: „Sześć życia”. W tej chwili otwarto drzwi apartamentu Hitlera. Wszyscy do środka. Główne Hitlera była roztrzaskała — strzelil sobie w usta. Przy ciebie Ewy Braun leżał rewolwer nieuzwany. Zażyła truciznę. Po chwili zjawił się Lingi i jeszcze jeden członek SS. Okryliśmy ciało Hitlera kocem, aby zasłonić rozbitą i zakrwawioną głowę i wynieśliśmy ją do przejęcia. Zaraz potem Bormann pomógł mi wynieść ciało Ewy Braun. Następnie oba ciała zostały zabrane do ogrodu. Zamknęliśmy wszystkie bramy wiodące do ogrodu, aby nikt nie dostał się do nich.

„Po przyniesieniu benzyny do ogrodu, udałem się do schronu, gdzie Günsche powitał mnie słowami: „Sześć życia”. W tej chwili otwarto drzwi apartamentu Hitlera. Wszyscy do środka. Główne Hitlera była roztrzaskała — strzelil sobie w usta. Przy ciebie Ewy Braun leżał rewolwer nieuzwany. Zażyła truciznę. Po chwili zjawił się Lingi i jeszcze jeden członek SS. Okryliśmy ciało Hitlera kocem, aby zasłonić rozbitą i zakrwawioną głowę i wynieśliśmy ją do przejęcia. Zaraz potem Bormann pomógł mi wynieść ciało Ewy Braun. Następnie oba ciała zostały zabrane do ogrodu. Zamknęliśmy wszystkie bramy wiodące do ogrodu, aby nikt nie dostał się do nich.

„Po przyniesieniu benzyny do ogrodu, udałem się do schronu, gdzie Günsche powitał mnie słowami: „Sześć życia”. W tej chwili otwarto drzwi apartamentu Hitlera. Wszyscy do środka. Główne Hitlera była roztrzaskała — strzelil sobie w usta. Przy ciebie Ewy Braun leż

HARRY REE, kpt.

# „SZKOŁA ODWAGI”

We wrześniu 1944 r. pracowałem w Londynie w biurze francuskiej organizacji ruchu oporu. W tym czasie oswobodzono już prawie całą Francję, tak że nie było wiele do roboty. Któregoś dnia dowiedziałem się o filmie, który miano nakręcać. Sądząc z treści myślałem, że zamierzano poza linią frontu zrzucić spadochroniarza dla nakręcenia dokumentarnego, tajnego filmu o ruchu oporu.

Od czterech miesięcy nie byłem



JACQUELINE NEARNE

Otrzymałem pozwolenie dobrańia sobie kobiety, która miała grać rolę mego radio-operatora, wobec czego natychmiast połączyłem się telefonicznie z Jacqueline Nearne, którą spotkałem we Francji w 1943 r. Teraz (rok później) znalazła się w Anglii. Miała wielkie zmartwienie, gdyż ostatnio dowiedziała się o zaarrestowaniu siostry przez gestapo. Siostra jej również była zrzucona jako agentka na terenie Francji. Jacqueline jednak z radością zgodziła się na udział w filmie. Ucieszyłem się bardzo, ponieważ była właśnie takim typem wesołej, miłej, rozsądnej osoby, jaką spotykało się w organizacjach ruchu oporu.

Pojechaliśmy do Szkocji wraz z całą jednostką filmową i potrzebnym wyposażeniem. Zajęliśmy dwa przedziały w pociągu. Dwa lata przedtem, Jacqueline przeszła ze mną część szkolenia na terenie Szkocji. Wówczas

KAPITAN HARRY REE, ODZNACZONY CROIX DE GUERRE, JAKO „FELIKS” W FILMIE „SZKOŁA ODWAGI”, PRODUKCJI R. A. F.

we Francji i teskniłem za powrotem. Poszedłem do swojego dowódcy i poprosiłem, żeby wyznaczył mnie do tego zadania, ponieważ interesowałem się filmami. Dowódca wyjaśnił, że nie chodzi tu o rzut kogokolwiek, celem nakręcenia filmu, jeśli jednak pragnę grać w filmie dokumentarnym z działalnością naszej organizacji na terenie Francji, to będę przyjęty.

\*

Film ten miał być nakręcony przez jednostkę filmową R. A. F. Przeczytałem tekst i przyjąłem propozycję. W skrypcie była mowa o przeszkołeniu dwóch agentów, kobiety i mężczyzny, spuszczaniu ich na terenie Francji i o tym, jak stworzyli łańcuch grup ruchu oporu i w jaki sposób odbierali zrzuty materiałowe i nowych ludzi.

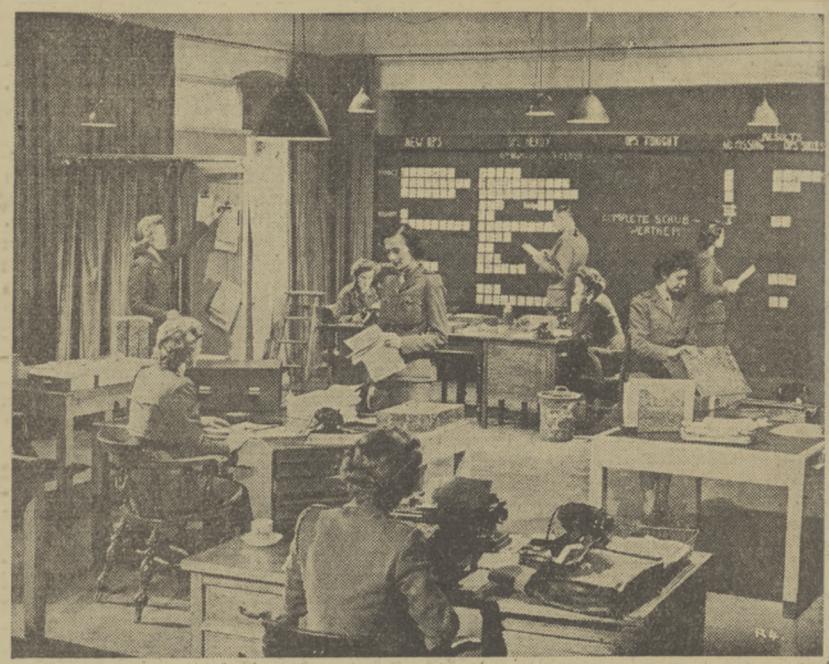
Następnie szaleć zaczęło gestapo, łapiąc wiele osób, należących do organizacji. Ostatecznie wysłano im na pomoc średniej wielkości bombowiec, który również miał zabrać załogę ciężkiego bombowca RAF, zestrzelonego przez Niemców.

Wszystkie fakty w tym filmie były prawdziwe. Zdarzyły się albo mnie, albo wielu moim kolegom. W scenariuszu nie było żadnej romantycznej blagi.

przedstawialiśmy się w nocy przez góry, przechodziliśmy ćwiczenia w wysadzaniu dróg i torów kolejowych. Codzennie spędzaliśmy dwie godziny na ciężkich ćwiczeniach fizycznych.

Musielibyśmy teraz odtworzyć to samo dla filmu. Tym razem była to zabawa. Dwa lata temu była to sprawra poważna. Szkoliliśmy się wtedy wraz z wieloma przyjaciółmi, których już więcej nie zobaczymy.

Za tym drugim naszym pobytom, mimo woli myśleliśmy o tych naszych kolegach. Pamiętałem postanowienie, że dla uczczenia ich pamięci przy nakręcaniu filmu dołożymy wszelkich starań, aby odtworzyć tylko prawdę. W Szkocji spędziliśmy trzy tygodnie, po czym pojechaliśmy do Francji. Postanowiliśmy pojechać do południowej Francji, ce-



UKŁADANIE PLANU OPERACYJNEGO „FELIX No. 1”. SCENA Z FILMU „SZKOŁA ODWAGI”



POZNANIE „FELIKSA” Z „CAT” W KWATERZE, GDZIE ZOSTALI WEZWANI, BY DOWIEDZIEĆ SIĘ O SWOJEGO MISJI.



JACQUELINE NEARNE JAKO „CAT” W FILMIE „SZKOŁA ODWAGI”.

lem wykorzystania słońca do plenerów.

25 grudnia odlecieliśmy z Londynu i wylądowaliśmy w Marsylii podczas śnieżycy. Ponieważ scenariusz przewiduje akcję w lecie, nie mogliśmy robić żadnych zdjęć, póki śnieg nie stała.

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30—6.45 na fali 1796; 456; 49.59; 41.21; 31.17 m.  
14.30—14.45 na fali 1796; 456; 41.21; 31.17; 25.15 m.  
19.30—20.00 na fali 456; 40; 31.17; 30.96; 25.42; 19.85 m.  
22.30—23.00 na fali 456; 40.98; 31.17 m.

nie gościnni. Potrzebny nam był udział wielu statystów. Wysyłaliśmy nierzadko rano człowieka, który obwieszczał wieśniakom naszą prośbę.

Obwoływacz, bijąc w bęben, oznajmiał: „Ktokerwiek chce zostać gwiazdą filmową, ma się zgłosić w ciągu godziny w kantynie lotników. Wynagrodzenie: czekolada, konserwy mięsne i papierosy”. Wielu z tych Francuzów brało udział w ruchu oporu. Odtworzyliśmy napad na parowozownię stacji w Avignon, kiedy to unieruchomiono 15 parowozów. Ci sami kolejarze, którzy wykonali ten sabotaż dwa lata temu, byli statystami w naszym filmie.

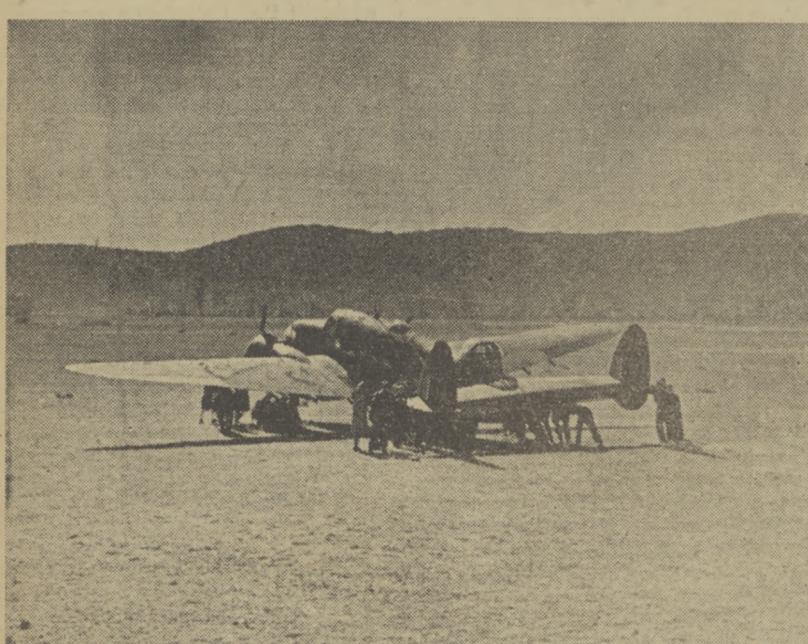
Kolejarze z całej Francji zawsze pomagali nam we wszelkich akcjach ruchu oporu. Teraz było to samo. Czterokrotnie wypuszczano dla nas ekspres paryski ze stacji Avignon, gdyż trudno było zadowolić operatora; maszynista był bardzo chętny i starał się iść nam we wszystkim na rękę.

\*

We Francji spędziliśmy trzy miesiące, znacznie dłużej niż było projektowane, a to z powodu złej pogody. Po powrocie do Anglii rozpoczęliśmy pracę w studiach. Zarówno Jacqueline, jak i ja uznaliśmy wtedy, że nie chcielibyśmy nigdy pracować w filmach. Za dużo było tam cekanania, szminkowania i przebierania się. Nareszcie wykonałyśmy film, który ukazał się na ekranach Londynu z początkiem tego roku.



GESTAPO PRZYCHODZI DO „CAT” I ZASTAJE JĄ GRAJĄCĄ NA GRAMOFONIE.



HUDSON UGRZĄŻĘ W ZIEMI

# CZY PANI WIE...?

AUDREY TAYLOR

## Kupno prowiantu dla rodziny



„NIE MA ZADNICH OWOCÓW” MOWI NAPIS. PANI GILL SPÓDZIEWAŁA SIĘ TEGO. POMARAŃCZĘ PRZYCHODZĄ TERAZ CO KILKA MIESIĘCY; DZIECI DOSTAJĄ FUND POMARAŃCZ NA SWOJĄ ZIELONĄ KARTKĘ, A TO, CO ZOSTAJE, OTRZYMUJĄ DOROŚLI. BANANY WIDZI SIĘ W LONDYNIE TYLKO Z POWODU JAKICH NADZWYCZAJNYCH OKAZJI.

Niesie koszyk albo torbe. Twarz ma zatroskaną. Najczęściej, zamiast kapelusza, chusteczkę na głowie. Brak pończoch; buciki na niskim obcasie, „praktyczne”.

Jeśli jest młoda, to pewnie będzie pchać przed sobą wózek dziecięcy. Może też być siwa, z laską — zawsze myśląca o stałych, codziennych problemach: jaką kupić żywność, jak ją ugotować, jak utrzymać dom czysto bez żadnej pomocy, jak ubrać dzieci i siebie... Oto angielska pani domu w pierwszych latach pokoju.

Przed drugą wojną światową Angielka, pochodząca z tzw. „middle class” lub „upper class”, która była mężatką i miała dzieci, miała mało kłopotu z prowadzeniem domu i zostawała jej czas na brydża, golfa, tenis, sprawunki, teatry, kino, koncerty. Kucharka gotowała, a nawet nieraz obmyślała posiłki. Telefonicznie zamawiało się żywność, kupcy zgłaszały się po zamówieniu i dostarczali wszystkiego na czas. Pokójwce, która sprzątała dom, pomagała dochodząca codzień południówka. Z pralni zgłaszała się ktoś raz na tydzień; telefonicznie można było wezwać stolarzy, ślusarzy, malarzy, specjalistów od czyszczania okien, którzy zgłaszały się tego samego dnia. Gospodynio nie musiała przynosić paczek do domu.



ZAKUPY SKOŃCZONE, EDITH DOYLE IDZIE DO DOMU. WSKUTEK BRAKU PAPIERU W ANGLII WCIĄŻ JESZCZE NIE ZAWIJA SIĘ TOWARÓW, KTÓRE TRZEBIA NIESĆ DO DOMU W KOSZYKACH LUB TORBACH. EDITH MA NA SOBIE PLASZCZ Z AUSTRALIJSKIEJ WEŁNY, KTÓRY NADAJE SIĘ DOBRZE DO ANGIELSKIEGO KLIMA. TU POD PACHĄ NIESIE BOCHENEK CHLEBA.

mu. Odsyłano je. Będąc na wsi, mogła pojechać swoim małym samochodem do miasteczka raz lub dwa razy na tydzień, a sprawunki układano jej w aucie. Nie znano ogonków, z jednym wyjątkiem: gdy kupowano najtańsze miejsca w teatrze — do czego podchodziło rzadziej żartobliwie.

Obecnie obraz zmienił się gruntownie. Dola pani domu, bogatej czy biednej, jest prawie taka sama. Wszystkie artykuły podstawowe oraz pewne inne towary są racjonowane — mięso, cukier, margaryna, smalec, herbata, mydło, chleb, jajka, czekolada i cukierki. „Dodatkowe” artykuły, jak np. pomarańcze, cytryny, owoce, odpadki mięsne, płatki kartoflane, zapałki, papierosy są dla tych, którzy chcą stać w ogonku, aby je otrzymać — a nie zawsze ta jest szczęśliwą gospodynią, która może wydać najwięcej pieniędzy, ale ta, która umie zbadać, kiedy owocarz dostanie następny przydział pomarańcze i o której godzinie właściciel sklepu z rybami otrzyma wędzone śledzie. Wprowadzono ponownie dostarczanie towarów do domów, ale w minimalnym stopniu.

To bardzo skomplikowana sprawa być dziś w Anglii dobrą gospodynią! Trzeba na to mieć wielki zmysł organizacyjny, żeby umiejętnie rozplanować przydział 32 punktów karty żywnościowej i 36 punktów chlebowych według potrzeb i smaku swojej rodziny. Trzeba też pamiętać o dodatkowych przydziałach mleka, jajek, chleba i sera, do których mogą być uprawnieni niektórzy członkowie rodziny. W Anglii obecnie prawie we wszystkich rodzinach każdy ma swoją własną małeczkę i cukierniczkę, aby podział był sprawiedliwy, a gospodynia zatrzymuje tylko małą część przydzielonego cukru i margaryny do gotowania. Dodatkowe przydziały cukru musi się odkładać na robienie dżemów. Do gospodyn na leży wykorzystanie w lecie chwili, gdy na targu ukażą się owoce, aby z nich zrobić dżem lub konserwy na zimę. Jeżeli gospodynia taka mieszka na wsi, to w chwilach wolnych, kiedy nie robi sprawunków, nie stoi w ogonku, nie sprząta domu lub nie odprowadza dzieci do szkoły, praca w swoim małym ogrodzie, gdzie hoćeja jarzyny i drzewka owocowe. Zdziwiająca jest ilość dżemów i innych przetworów owocowych, które gospodynie są w stanie przygotować, ażby móc w ciężkich warunkach zimowych odpowiednio odżywiać swoje rodziny. Sztuką jest obmyślenie listy zakupów artykułów, sprzedawanych w sklepach kolonialnych, gdy gospodynia dowiaduje się dopiero w sklepie czy artykuły, które sobie spisała, są do nabycia, choć niektóre towary są coraz łatwiej osiągalne. Musi mieć zdolność adaptacji i zmian planu posiłków w ostatniej chwili.

Mimo to, w niektórych wypadkach warunki są takie, że najsprytniejsza nawet gospodynio, może się zniechęcić. Jeśli pochodzi ze wsi, to rzadko kiedy skosztuje ryby, chyba z konserwami, na skutek braku pośrednich handlarzy rybami. Nie może wykorzystać swoich punktów przydziałowych, jedząc w restauracji lub w kawiarni, a zanim dojedzie autobusem do pobliskiego miasteczka, piekarz zdąży już wysprzedać większość ciastek.

Mężczyźni pod względem jedzenia pozostali konserwatywni tak, że najczęściej gospodynia angielska rezygnuje ze swojego przydziału mięsa na rzecz męża, a z masą na rzecz dzieci. Ona sama, jako pani domu, nie zalicza się do pracowników fizycznych, wobec czego nie otrzymuje dodatkowego przydziału chleba. Lecz dzielnie wykonuje trudną, ale owocną pracę: posiłki obecnie są bardziej ograniczone i prostsze, ale lepiej pomyślane.

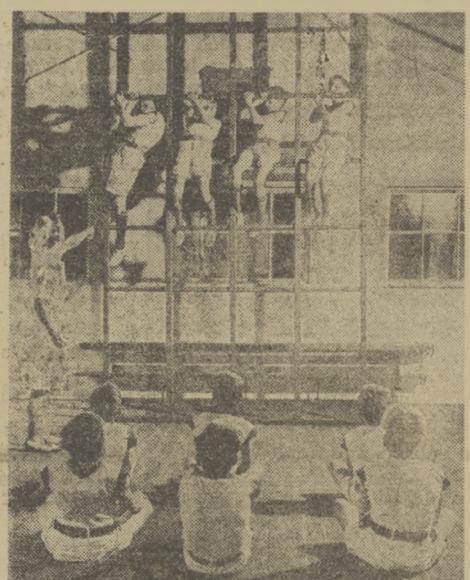
## Szkoły zawodowe dla ułomnych dzieci

„The Heritage”, szkoła rzemieślnicza i szpital dla ułomnych dzieci w Chailey (hrabstwo Sussex), powstało przeszło 40 lat temu. Wówczas w zakładzie tym znajdowało się siedemnastu chłopców, a fundusz dyspozytowy wynosił zaledwie 5 funtów. Z tak skromnie zapoczątkowanej instytucji powstała wielka kolonia ze wspaniałymi zabudowaniami, mogącymi pomieścić około 400 dzieci.

Niewątpliwie przyczyną szybkiego rozwoju tej instytucji jest to, że od samego początku prowadzono leczenie równolegle ze szkoleniem. Od samego początku przyjęto równocześnie pielęgniarkę i nauczycielkę. Po wojnie 1914–18, synonimem niemal byłby słowa „leczenie i szkolenie”, ale w chwili gdy powstał zakład było wiele szpitali, gdzie dzieci, które można było czymś zająć, leżały bezczynnie, a było też dużo szkół dla dzieci ułomnych, które wymagały leczenia szpitalnego.

Do zakładu wstępnią chłopcy i dziewczęta w różnym wieku i zwykle pozostają tam do ukończenia 16 roku życia. Niemal jednak i małe dzieci pozostają w tym zakładzie przez dłuższy lub krótszy okres i opuszczają zakład nieraz całkowicie wybrane. Tańcą leczenie zapobiegawcze jest ważną częścią planu pracy.

Zezwolenie chłopcom na udział w krokięcie lub w zawodach piłki nożnej przeciwko drużynom, złożonym ze zdrowych fizycznie chłopców, wymagało pewnej odwagi. Mimo to, stało się tradycją zakładu, że głównym dążeniem i celem Chailey jest



NA ZDJĘCIU WIDZIMY UŁOMNYCH CHŁOPCÓW W SPECJALNEJ SALI GIMNASTYCZNEJ. UCZĄ SIĘ ONI WSPINAĆ PO DRABINIE I GIMNASTYKOWAĆ. CO MA DUŻY WŁEWY NA ICH DOBRE SAMOPOCZUCIE TAK FIZYCZNE, JAK I MORALNE.

wychowanie i kształcenie chłopców i dziewcząt na dzieci „normalne”.

Szkoły dla chłopców i dziewcząt, chociaż oddzielne, prowadzone są analogicznie, a wszystkich dzieci uczy się praktycznego zawodu. Dziewczęta uczą się szycia i haftu, prac w gospodarstwie domowym, prania, prasowania i opieki nad młodszymi dziećmi; chłopcy uczą się robót stolarskich, tokarskich, wyrabiania zabawek, szewstwa i naprawiania butów, wyrabiania przedmiotów z miękkiej skóry i zecerstwa. Przed wojną, dzieci przykute do łóżka — poza wyrabianiem zabawek i haftowaniem — uczyły się również złotnictwa, a widok dzieci, manipulujących kolbami lutowniczymi z małinkimi kowadłami na lózku, zawsze wzbudzał podziw zwiedzających.

Zarówno szkoły dla chłopców jak i dla



UŁOMNE DZIEWCZĘTKI KORZYSTAJĄ Z DOBRODZIEJSTWA PROMIENI SŁONECZNYCH, ROBIĄC ROBOTY RĘCZNE W OGRODZIE.

dziewczęta tworzą samowystarczalne jednostki. Mają one własne szpitale, sale szkolne, warsztaty, sale operacyjne, sale przeznaczone do opatrunków z gipsu, sale do naświetlania itd. Nadto przed wojną istniał podobnie wyposażony zakład dla chłopców nad morzem wraz z domem dla pielęgniarek, wybudowany nad samą wodą. Wobec groźnej inwazji, z którą Wielka Brytania liczyła się w 1940 roku, rząd uznał położenie tego zakładu za zbyt niebezpieczne, skutkiem czego został on rozebrany z rozporządzenia rządu. Była to bardzo poważna strata dla The Heritage.

Dr Augustus Rollier zapoczątkował swoje wielkie dzieło w Leysin, w wysokich Alpach szwajcarskich, w tym samym roku, w którym powstał zakład w Chailey. Początkowo zakład jego mieścił się w malej drewnianej willi, która nadal wzbudza największe zainteresowanie z pośród wielu jego ślicznych budynków. Na drzwiach tej willi umieszczona jest tabliczka z napisem, że w niej Dr Rollier zapoczątkował swoje rozległe doświadczenia. Choć obydwie te zakłady zostały otwarte równocześnie, minęło parę lat, zanim Dr Rollier osobisto skontaktował się z zakładem w Chailey. — Z chwilą nawiązania kontaktu, między obydwoma zakładami powstała załywa przyjaźń i wzajemna wymiana pogłówów.

Dr Rollier interesował się szczególnie zakładem nad morzem, Tidemille, przypuszczalnie dlatego, że Szwajcaria nie ma wybrzeża morskiego. Z wielką przyjemnością słuchał śpiewu dzieci, poza tym spędzał wiele godzin w sali, gdzie prowadzono gimnastykę leczniczą, obserwując dzieci ćwiczące pod kierunkiem nauczycieli — specjalistów. Zakłady w Leysin i w Chailey rozwijały się równolegle w ciągu lat, i z ufnością oczekujemy nawiązania w przyszłości nowych więzów i odnowienia pomyślnych stosunków.

W 1941 r. Londyn zwrócił się z nagłykiem apelem do szkół The Harita. Proszono o rozszerzenie Kliniki Księniczki Elżbiety dla małych dzieci, celem przyjęcia do działań dla dziewcząt przynajmniej 50 niemowląt i dzieci poniżej pięciu lat, które zostały poraniione podczas nalotów. Wszystkie te dzieci ucierpiały bezpośrednio na skutek działań wojennych — niektóre z nich wyratowano z domów zbombardowanych, inne nabawiły się bronchitą lub zapalenia płuc w schronach przeciwlotniczych, a jeszcze inne chorowały wskutek ciężkich warunków wojennych. Zarządzający zakładem uznał jednoznacznie, że muszą sprostać tym żądaniom, tak że na jesień 1942 r. oficjalnie otwarto zakład „Queen Elisabeth Home” dla niemowląt i małych dzieci, które ucierpiały na skutek nalotów; zakład ten jest dotychczas przepełniony.

Setki niewinnych ofiar wojny przeszły przez ten wydział. Ci mali ludzie mają własnego nauczyciela i uprawiają gry lecznicze. Mają własną dziecięcą orkiestrę i basen, w którym mogą brodzić; wszelkimi możliwymi sposobami wywołuje się na ich twarze uśmiech i dąży się do tego, by zapomniały o wszelkich potwornościach, które przeszły w dotkniętych wojną miastach i miasteczkach Anglii.

C. W. Kimmins



UŁOMNI CHŁOPCY UCZĄ SIĘ POZYTECZNEGO RZEMIOSŁA W JEDNYM Z WARSZTATÓW W „HERITAGE CRAFT SCHOOL”. NIEKTÓRZY Z NICH ROBIĄ WALIZĘ, A DWÓCH Z PRZODU ROBI KULE. UCZĄ SIĘ RÓWNIEŻ ROBIĆ MALE NAPRAWKI INSTRUMENTÓW CHIRURGICZNYCH.

# SPORT

## „BOWLING”

„Lawn Bowling” jest grą szczególnie związaną z W. Brytanią. Istnieją dowody na to, że te grę uprawiano już w 1299 r., ponieważ do tej pory w Southampton znajduje się klub, który posiada gazon wraz z otoczeniem, datujący się od tego czasu.

Nie zdziwi nas zatem, że w okresie panowania królowej Elżbiety gra ta, która miała wielu zwolenników wśród dworzan, znalazła też zwolennika w sir Francis Drake'u, wysokim admirałem Anglii. W chwili, gdy z niesłychanym entuzjazmem rozgrywał partię na molo Plymouth Hoe, dowiedział się, że w kanale la Manche ujrzano armadę hiszpańską, gotową do inwazji Anglii. Wówczas to wypowiedział owo historyczne zdanie, że najpierw zakończy swoją grę w „bowls”, a potem zajmie się sprawą armady.

Obecnie gra ta kwitnie w Anglii. Przyjęła się też we wszystkich krajach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów i w U. S. A.

Gra w „bowls” polega na toczeniu ciężkiej drewnianej kuli po równym trawniku tak, by nią uderzyć, względnie jak najbardziej zbliżyć do małej porcelanowej kuli, która nazywa się „jack”. W wielu krajach spotyka się podobne gry, ale „bowls” w Anglii ma tę specjalność, że kula, czyli „drzewo” jest spłaszciona, lub „obciążona”.

Musi się rzucić ją po linii krzywej o ile ma uderzyć w „jacka”. Istnieją też dwa rodzaje trawników, na których uprawia się „bowling”. Najbardziej popularny w Anglii jest nie płaski trawnik, ale t. zw. „crown green”. Jest to trawnik z minimalnym podwyższeniem ku środkowi. Tak więc pozornie łatwa sprawa rzucenia kuli tak, by uderzyła drugą, wymaga dużej umiejętności.

Ktoś powiedział raz o grze w „bowls”:

„Przy równoczesnym wyrabianiu mięśni, gra ta jest ćwiczeniem umysłowym wyrabiającym szybką orientację, gdyż wymaga ona obserwacji, kalkulacji, szybkiej dedukcji i uwagi. Poza tym zręczność nabыта w tej grze daje zadowolenie, które znajduje właściwe ramy w przeróżnych zawodach. Nie można się więc dziwić, że amatorzy „bowling” śpieszą na trawniki, gdzie zapomina się całkiem o harówce i kłopotach biura czy warsztatu, gdzie nie ma mowy o troskach”.

Sport ten nie jest kosztowny; właściwie jest to najtańsza rozrywka w Anglii. Z chwilą gdy gracz posiada dwie lub cztery kule i parę bucików na płaskiej podeszwie z gumi, by nie niszczyć trawnika, pozostaje mu jeszcze jeden obowiązkowy wydatek, mianowicie opłata klubowa, przypuszczalnie 2,2 funtów rocznie — to znaczy mniej niż przeciętny człowiek wydaje na gazety.

Kompletnie wyekwipowany klub posiada odpowiedni pawilon i trawnik, na którym 48 graczy może grać równocześnie. Zasada gry wymaga

bardzo gładkiego trawnika, który jest podzielony na t. zw. „rinks”. Zaden „rink” nie może być węższy niż 5,8 m, ani szerszy, niż 6,4 m, razem powinny one tworzyć kwadrat, którego żaden bok nie powinien być dłuższy, niż 40,2 m. Wokół trawnika muszą być zrobione odpowiednie granice w postaci rowów i wałów.

Rów musi otaczać cały trawnik i nie może być węższy, niż 25,4 cm, ani szerszy niż 38,1 cm. Wały nie mają wystawać więcej niż 30,4 cm ponad poziomem trawnika i muszą być zrobione pod kątem nie większym, niż 110° od powierzchni gazonu.

Zwykla kula zrobiona jest z bardzo twardego, amerykańskiego, tropikalnego drzewa lignum vitae (gwajak). Obwód kuli nie może wynosić więcej niż 41,9 cm, waga więcej niż 1,6 kg, a spłaszczenie nie może być mniejsze, niż standardowej kuli, przyjętej przez Międzynarodową Radę Bowling. Kula musi posiadać pieczęć Rady. „Jack”, kula porcelanowa, ma 6,4 cm średnicy. Obwód tej kuli nie może wynosić więcej, niż 20,3 cm, ani waga więcej, niż 283,5 gr.

Gra polega na rzuceniu kuli tak, by zblizła się możliwie najbardziej do „jacka”. „Jack” łatwo ruszyć z miejsca, a ten dodatkowy ruch ma bardzo ważną rolę w grze. Gra może składać się z każdej ilości rzutów, nie ma ograniczonego czasu gry.

Istnieje kilkanaście jej odmian. Mo-



NAWET STARZEC Z PRZYTULKI RZUCA KULĄ.

że to być gra pojedyńcza, jeden gracz przeciw drugiemu; albo parmi, trójkami lub w „rinks”, to znaczy czterech graczy przeciw czterem graczom. W grze „rink”, „skip” — czyli ostatni gracz z każdej drużyny — kieruje swoim zespołem („rink”), a gracze muszą słuchać jego instrukcji. Wynik rundy zależy od tej kuli danej czwórki, która padła najbliżej „jacka”.

Na początku gry na trawniku kła-



OGÓLNY WIDOK NA MECZ „BOWLING” MIEDZYNARODOWY.

dzie się matę gumową (60,6 cm × 35,6 cm) w odległości 0,9 m od rozw. Staje na niej gracz, który wyrzuca kulę. Kierownik drużyny, który rozpoczyna grę, wyrzuca „jacka” stojąc na macie. W późniejszej fazie gry „jack” może zmienić położenie, ale przy rozpoczęciu gry „jack” nie może znajdować się bliżej, niż 22,9 m od maty i nie bliżej, niż 1,8 m od rozwu.

Coraz bardziej zwiększa się popularność „bowling” jako gry zimowej. W ostatnich latach założono wiele krytych trawników, które prosperują doskonale. Duży budynek, odpowiednio oświetlony i ogrzany, mający podłogę z drzewa lub cementu pokrytą matami z juty albo kokosu, tworzy wspaniały „trawnik”.

Różne kraje na całym świecie mają swoje własne związki „Bowling”. Kierują one grą zgodnie z prawami Międzynarodowej Rady „Bowling”, do

której należą wszystkie Związki. Celem Rady jest wszelkostwne ulepszenie gry. Utworzyła ona statut złożony z łatwo zrozumiałych reguł, które powszechnie przyjęto.

W skład Krajowego Związku Anglii wchodzą 31 hrabstw, posiadających 1700 klubów, mających ponad 100.000 graczy. Każde hrabstwo organizuje własne zawody i dostarcza nagród. Wygrywający na zawodach w hrabstwach biorą udział w krajowych zawodach, na których występuje 600 zawodników ze wszystkich części Anglii.

W zawodach sportowych Imperium Brytyjskiego, które odbywają się co cztery lata, „bowls” gra ważną rolę wśród innych sportów brytyjskich. W skład programu wchodzą drużyny reprezentacyjne wszystkich związków „bowling”, zarówno krajowych, jak i zagranicznych.

Archibald Mc Neish

## Brytyjskie amatorskie mistrzostwa bokserskie

Finale brytyjskich amatorskich mistrzostw bokserskich wyłoniły siedmiu nowych mistrzów. Spotkania odbywały się w Wembley. Jedynym zeszłorocznym mistrzem, który utrzymał swój tytuł także na rok bieżący, chorąży armii brytyjskiej, instruktor J. Ryan (waga półśrednia). Między współzawodnikami wyróżniał się D. O’ Sullivan z londyńskiego klubu „Robert Browning”, który z łatwością zdobył mistrzostwo wagi kołkowej („lightweight”).

Krepy, o szybkiej pracy obu rąk, wywarł duże wrażenie na widzach uderzającą wyższością techniki ringowej. Częste użycie szybkich lewych prostych i prawych sierpowych, wymierzonych z precyzją i druzgoczącymi, rokuje jak najlepiej o jego przyszłości. J. Ryan (armia) stoczył niezwykle zaciętą walkę o tytuł mistrzowski z dwudziestosiedmioletnim Glanville (Klub Slough Centre). Glanville przewyższał Ryana w pierwszych dwóch rundach, stosując ciężkie ciosy w głowę i ciało. Większe jednak doświadczenie Ryana wyrównało zapał tamtego, a podczas gdy młodszy zapaśnik wkrótce wykazywał zaczątki zmęczenia, Ryan oszczędzał siły. W trzeciej rundzie obyspał Glanville’a gradem ciosów w korpusie i posłał go dwukrotnie na dłuższy czas na deski. Zanotował sędzia zainteresowany i zakończył walkę.

Poza tym jedynie P. Brander (Slough Centre) — waga piórkowa — z zeszłorocznymi mistrzostwami zdołał zakwalifikować się do finału. Wygrał półnat prawie bez wysiłku, lecz skaleczenie oka nie pozwoliło mu wygrać w finale. Jego rywal S. G. Evans (Walia) zdobył tytuł przez to że nie miał przeciwnika.

Faworytem w wadze muszej był J. Murphy (armia), który przeszedł do Wembley, otoczyony nimbem nieprawdopodobnej liczby knockoutów. W półfinałach wylosował walkę z J. Clintonem (Dalmarrock), który posiadał tytuł mistrzowski w r. 1944. Clinton zwyciężył na punkty po ostry walce, w której obydwa bokserzy wykazali najlepszą formę. Clinton przeszedł do finału i wygrał niewzrusznie na punkty z J. F. Carpenterem (Bradfield).

Mistrzostwo wagi ciężkiej zdobył G. Schriven z londyńskiego klubu Downham Community; w drugiej rundzie znockautował on swego szkockiego przeciwnika A. Stevenson (Leith Victoria). Stevenson nie mógł dorównać szybko poruszającemu się i dającemu potęgę ciosy Schrivenowi. W pierwszej rundzie, po uderzeniu w głowę z prawej, poszedł trzykrotnie na deski.

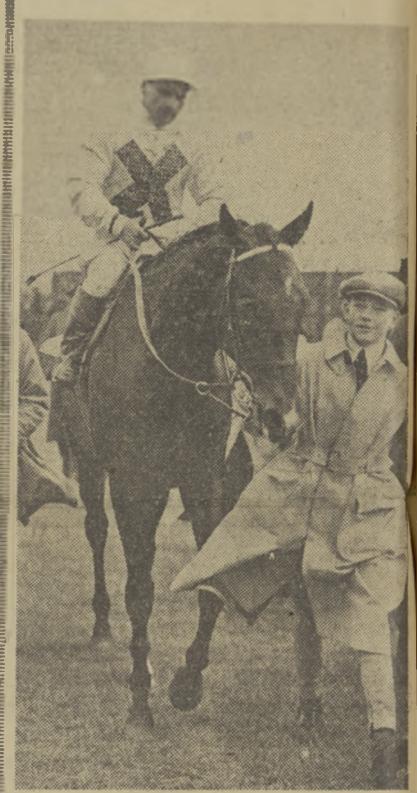
Final wagi półciężkiej był walką na wytrwałość i sile ciosu stoczoną przez A. Watsona (Leith Victoria) i K. Wyatta (Walia). Watson zwyciężył na punkty, bo był szybszy, niż jego przeciwnik. Poza tym sila ciosów i umiejętności wykorzystaniem ringu wyrównał wyższy wzrost i zasięg ramion Wyatta.

Tytuł wagi średniej zdobył R. Agland (Walia), który pobił na punkty B. K. Bebbingtona (armia). Jego wyższość polegała na wymianie lewych prostych przeciwnika, co robi nadzwyczaj sprytnie i skutecznie. Morrissey (Walia) zdobył mistrzostwo wagi lekkiej z powodu wycofania się R. Coopera (marynarz wojskowy), który skaleczył sobie ucho w półfinale.

## Tudor Minstrel wygrał „2000 Gwinię”

W klasycznym biegu „2000 Gwinię” rozegranym w Newmarket spodziewano się walki między faworytami „Tudor Minstrel” i „Petition”. Jednak „Petition” upadł na starcie, wyryzując z siodła dżokeja. Po tysiącu metrów został łatwo pobity. Gordon Richards, dosiadający Zwycięzcy stwierdził, że nigdy jeszcze równie łatwo nie wygrał wyścigu. Petition będzie biegał w Derby — jednak nie wydaje się, żeby niezrównany Tudor Minstrel (po Owen Tudor, derbiście od Sansonet, znakomitej kłaczy) mógł znaleźć poważnego konkurenta. Jest to najlepszy od wielu lat żrebiec, wyhodowany w Anglii. Właścicielem i hodowcą jest p. J. A. Dewar.

Oto wyniki „2000 Gwinię”: 1) Tudor Minstrel, właści. J. A. Dewar, dż. Gordon Richards. 2) Princess, właści. Ali Khan, dż. E. C. Elliot, 3) Sayajira, właści. maharadza Barody, dż. E. Britt, 4) Parisien, właści. Leon Volterra, dż. C. Buoilon. Biegło 15 koni. Tudor Minstrel wygrał o 15 długości. Drugi i trzeci kon przyszły niemal leb w leb, trzeba było uciec się do świadectwa



„TUDOR MINSTREL”, ZWYCIĘZCA „2000 GWINIĘ” I FAWORYT DERBY, KTÓRE ODĘDZIŁ SIĘ W EPSOM W PRZYSŁYH MIESIĄCU

magicznego oka” (specjalne urządzenie totoelektryczne), by ustalić kolejność.

„2000 Gwinię” rozgrywa się co roku w Newmarket na dystansie 1,6 km. Wśród pięciu wyścigów klasycznych, Derby (rozgrywane w czerwcu) jest próbą najważniejszą, przed wszystkim w hodowlanego punktu widzenia. Jednak „2000 Gwinię” jest klasyczna próbą na średnim dystansie. Nie często się zdarza, że zwycięzca automatycznie triumfuje w Derby. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że dystans Derby jest prawie o 1/2 km dłuższy i jest rozgrywany na znacznie trudniejszym torze.

W Newmarket trenuje się więcej koni, niż gdziekolwiek indziej. Tor tamtejszy — jeden z najlepszych na świecie — jest szeroki i prosty, lekko spadzisty 600 m przed celownikiem i lekko wznoszący się na ostatnich 200 m.

Nieuniknionym wynikiem „2000 Gwinię” jest, że zwycięzca staje się faworytem Derby w Epsom. Jednak ostatnim koniem, który wygrał oba biegi (w r. 1939) był Blue Peter lorda Rosebery.

Klacz rzadko wygrywa „2000 Gwinię”. Wyjątkiem była Sceptre, która w r. 1902 wygrała też trzy inne nagrody klasyczne. Zapisy do nagród klasycznych odbywają się bardzo wcześnie, zanim jeszcze konie mogą się wykazać. Do „2000 Gwinię” zapisanych było 232 koni. Jeden z właścicieli zapisał 13 koni, z których żaden po sezonie dwulatków nie okazał się dość dobry, by warto mu było biegać.



„MIERZENIE KULI”. TOM MOORE I JEGO KLUB „VICTORIA PARK BOWLING CLUB” W GLASGOW.